Dziś dalszy ciąg rewelacyj adw. Hofmokl Ostrowskiego **Tajemnica Pawła Grzeszolskiego**

WYDANIE: /

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XV. | CZWARTEK, 25 LUTEGO 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 56

Płk. ADAM KOC przywódca nowego obozu konsolidacji narodowej w w Polsce.

Modelka jednego z angielskich magazynów mód wystąpiła w płaszczu koronacyjnym królowej angielskiej.

KASIARZ ZASTRZELONY NA UL. ROKICIŃSKIEJ

Krwawy spór pomiędzy przestępcami na tle podziału łupu. — Sprawcy zabójstwa zbiegli

Łódź, 25 lutego

(gr) — Wczoraj ulica Rokicińska w pobliżu nr. 20 była terenem krwawej zbrodni. Liczni przechodnie tego ruchliwego punktu miasta, w biały dzień, zaskoczeni zostali

OSTRĄ STRZELANINĄ,

jaka powstała na ulicy Rokicińskiej. — Dwuch mężczyzn padło nagle na bruk, kilku zaś rzuciło się do ucieczki. Przechodnie początkowo nie zorientowali się co zaszło i dlatego nikt nie usiłował ująć strzelających.

Do rannych wezwano pogotowie ratunkowe. Ciężko rannego Stefana Ratajczyka (Żelazna 17) przewieziono do szpitala św. Józefa. Drugi ranny, Zygmunt Madaliński (Nowa 42) — do domu. Ratajczyk odniósł cztery rany postrzałowe szyi i szereg ran tłuczonych głowy. Stan jego był od pierwszej chwili bardzo groźny.

Ratajczyk był w szpitalu nieprzytomny. Wydział śledczy, powiadomiony o zbrodni wszczął dochodzenie. Przede wszystkim ustalono, iż poszkodowani jak i ich oprawcy należeli do jednej szajki znanych w naszym mieście włamywaczy i kasiarzy. Kłótnia, jaka wybuchła na ulicy spowodowana była nie porozumieniem

NA TLE PODZIAŁU ŁUPU

pomiędzy opryszkami.

Ponadto stwierdzono, że osobnikami strzelającymi do swych towarzyszy byli Bronisław Woźniak i Aleksander Krzemiński, obaj wielokrotnie karani i notowani w policji za szereg zuchwałych występów złodziejskich i awantur ulicznych.

Za zbiegłymi rzezimieszkami rozesłano jeszcze wczoraj wieczorem listy gończe. Prawdopodobnie zostaną oni w najbliższych godzinach ujęci.

Dziś rano o godzinie 6.45 zmarł w szpitalu Stefan Ratajczyk.

Wykrycie spisku w armii bułgarskiej
Aresztowanie wielu oficerów, którzy przygotowywali zamach stanu

Sofia, 25 lutego

(Pat) Wczoraj wieczorem został ogłoszony komunikat ministerstwa wojny, potwierdzający wiadomość o zawieszeniu w służbie wielu oficerów. Przyczyną tej decyzjii był fakt niepoinformowania władzy wyższej o tym, iż pewne koła, nienależące do armii, starały się skłonić ich do przystąpienia do organizacji, uznanej za nielegalną.

W kołach politycznych komunikat ten jest interpretowany w ten sposób, iż byli członkowie „Ligi Wojskowej", która odegrała decydującą rolę podczas zamachu stanu w roku 1934 usiłowali przygotować bunt w armii.

Sofia, 25 lutego

(Pat) Udzielono dymisji dwum pułkownikom, dwum kapitanom i jednemu podporucznikowi. Wedle przypuszczeń dymisje te posiadają związek z aresztowaniem 6-ciu oficerów rezerwy, b. członków Ligi Wojskowej.

Pogrzeb adw. Piotra Kona
odbędzie się dziś o g. 2 po południu

Łódź, 25 lutego.

Dziś, o godz. 2-ej po południu, odbędzie się pogrzeb ś.p. Piotra Kona, adwokata i zasłużonego społecznika, który z powodu ciężkich warunków materialnych popełnił przed kilku dniami samobójstwo.

W pogrzebie tym weźmie udział delegacja łódzkiej organizacji P.P.S. ze sztandarami i wieńcami, delegacja Stowarzyszenia b. więźniów Politycznych, przedstawiciele palestry i t.d.

Poza tym udział w pogrzebie weźmie delegacja zarządu miejskiego m. Łodzi z p. prezydentem Godlewskim na czele.

Kondukt pogrzebowy wyruszy z przed domu żałoby przy ul. Przejazd 6, i przejdzie ulicami: Przejazd, Piotrkowską, 11-go Listopada na cmentarz ewangelicki przy ul. Cmentarnej.

Nad otwartą mogiłą wygłoszone będą liczne przemówienia.

Ewakuacja Polaków z Madrytu
Wojska rządowe zajęły Maranozę

MADRYT, 25 lutego.

(PAT) Komunikat obrony. Madrytu podaje, że wieczorem na odcinkach Madrytu i Jarama oddziały rządowe umocniły się i poprawiły w stosunku do dnia wczorajszego swe pozycje.

Nieprzyjaciel przejawiał słabą aktywność po stratach, zadanych mu przez ostatnie natarcia wojsk, broniących stolicy.

MADRYT, 25 lutego.

(PAT) Korespondent Havasa donosi, iż dzisiaj w nocy w południowych dzielnicach miasta padło przeszło 30 pocisków artyleryjskich. Kilka osób zostało zabitych, a kilkanaście rannych.

MADRYT, 25 lutego.

(PAT3 Korespondent Havasa donosi, że wojska rządowe zajęły nowe pozycje pod Maranoza, na odcinku południowym Jaramy. Maranoza jest prawie otoczona. Dzień wczorajszy był dosyć spokojny. Zaciekłość walk na odcinku Maranoza zmniejszyła się. O wiele większe ożywienie panuje obecnie na zachodnim froncie stolicy.

MADRYT, 25 lutego.

(PAT) Dzięki zabiegom posła Szumlakowskiego, ze zezwoleniem rządu w Walencji, wyjechała z Madrytu grupa 20-tu Polaków, którzy znaleźni schronienie w poselstwie R. P. Ewakuowanych zabrał na swój pokład krążownik „Shropshire".

Ateny, 25 lutego.

(PAT) Dzienniki greckie podają wiadomość o samobójstwie niejakiego Plessisa, który pozostawił list do władz, wyjaśniający motywy, które go skłaniły do samobójstwa. Plessis twierdzi, iż zdecydował się rozstać z życiem, ponieważ doprowadzała go do rozpaczy zdalliwość żony.

Ks. Windsor w trudnościach finansowych
Slub jego ma się odbyć w... pociągu

LONDYN, 25 lutego.

Pisma angielskie donoszą, że ślub księcia Windsoru z panią Simpson odbędzie się prawdopodobnie w pociągu a to celem uniknięcia napływu tłumów. Ks. Windsor ma udać się z p. Simpson w podróż poślubną z Wiednia do Jugosławii i w tym pociągu odbędzie się ich ślub. Jeden z wagonów będzie w tym celu oddany wyłącznie do dyspozycji księcia.

Jak w dalszym ciągu donoszą pisma, między Baldwinem a poszczególnymi członkami rodziny królewskiej doszło do naprężonych stosunków. Niezwykle ostro występuje przeciwko premierowi książę Kentu, który oburzony jest na Baldwina za to, że nie dotrzymał swego przyrzeczenia, danego ks. Windsorowi przed abdykacją, że zapewni jego przyszłość.

Obecnie ks. Windsor wskutek oporu Baldwina znalazł się w trudnościach finansowych.

Zgon adw. Henryka Rossmana w Warszawie
syna b. prezesa łódzkiego sądu okręgowego i rejenta

Warszawa, 25 lutego

W Warszawie zmarł w wieku lat 40 adwokat Henryk Rossmann, syn rejenta Kazimierza Rossmana w Łodzi, byłego prezesa sądu okręgowego oraz brat adw. Zygmunta Rossmana w Łodzi.

Adw. Henryk Rossman od najwcześniejszej młodości stanął w szeregach młodzieży skrajnie nacjonalistycznej. Był jednym z założycieli Obozu Wielkiej Polski, następnie jednym z głównych założycieli i właściwym przywódcą ONR. W czerwcu 1934 roku adw. Rossman był pierwszym członkiem ONR, wywiezionym do Berezy Kartuzkiej, gdzie pozostawał trzy miesiące. Adw. Rossman zmarł na chorobę nerek.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w Warszawie w najbliższą sobotę.

Likwidacja strajku szewców

Łódź, 25 lutego.

(k) — W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja, celem zlikwidowania strajku szewców w Łodzi. —

W wyniku pertraktacyj, które przeciągnęły się do późnego wieczora, podpisano nową umowę zbiorową, wprowadzającą podwyżkę płac dla czwartej kategorii szewców. Umowa ta ważna jest do dn. 1 lutego 1938 roku.

Dziś o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się w lokalu klasowych związków zawodowych przy ul. Wysokiej 45 zebranie sprawozdawcze szewców, którzy jutro przystąpią do pracy.

Smierć 7 oficerów w Belgii
podczas ćwiczeń artyleryjskich

Antwerpia, 25 lutego.

(PAT) W pobliżu Brasschaet, na poligonie, gdzie odbywają się codziennie ćwiczenia, nastąpił wybuch pocisku, powodując śmierć siedmiu oficerów. Około 12 osób odniosło poważne rany. Wypadek nastąpił podczas doświadczeń z pociskiem 20-kilogramowym, który w oczekiwanym momencie nie wybuchł. Kiedy grupa oficerów zbliżyła się do pocisku, przypuszczając, iż nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, nastąpił wybuch. Ministerstwo obrony narodowej wdrożyło dochodzenie.

Nowy Jork, 25 lutego.

(PAT) W Elgin zastrajkowało 600 robotników w fabryce zegarków. W Bostonie strajk objął duże zakłady szewckie. Robotnicy domagają się uznania syndykatów i ustalenia płac minimalnych.

Niesamowite przygody nurka w spódnicy

Dramatyczna walka z potworem morskim. — Olbrzymia fortuna nieustraszonej poszukiwaczki pereł. — 8.000 ofert małżeńskich od krezusów amerykańskich

(sb) Sensacyjny ślub odbył się przed kilku dniami w Australii. Maud Benderson wyszła zamąż za towarzysza swych lat dziecięcych. Pisma australijskie rozpisały się szeroko na temat ślubu Maud Benderson, która jest **najpopularniejszą kobietą w tej części świata.**

Pochodzi ona z dobrej, lecz zubożałej rodziny. Po bezskutecznych poszukiwaniach pracy, poświęciła się **zawodowi nurka.** — Od pierwszej chwili dopisywało jej niezwykłe szczęście. Ilekroć opuszczała się na dno morskie, by wydobyć ostrygi, **znajdowała w muszlach perły.** Początkowo pracowała na rzecz swych pracodawców, wkrótce jednak usamodzielniła się. Otrzymywała procent od wyłowionych pereł i w ten sposób **zdobyła majątek, który pozwolił jej na założenie własnego przedsiębiorstwa.**

Pracowała wyłącznie sama i nawet **bez** pomocników opuszczała się na dno morza. Wkrótce sława jej rozniosła się po całym kontynencie. Jej konto bankowe rosło z każdym dniem. Niezwykłe szczęście nie opuszczało jej. Tylko część wydobywanych pereł sprzedawała, pozostałe zaś chowała w swym skarbcu, w jednym z banków.

Niedawno pewne pismo amerykańskie zamieściło fotografię bohaterskiej dziewczyny i opis jej niesamowitych przygód na dnie morza. Młoda australijką zainteresowali się milionerzy amerykańscy. W ciągu miesiąca otrzymała Maud Benderson

8000 OFERT MAŁŻEŃSKICH OD POTENTATÓW FINANSOWYCH AMERYKI.

Nie skorzystała jednak z żadnej z nich. Nabyła statek i w towarzystwie lekarza i trzech marynarzy, udała się w okolice, mało odwiedzane przez nurków ze względu na grasujące tam w wielkiej liczbie rekiny. Mimo ostrzeżeń, Maud Benderson nie dała się odwieść od swego szalonego planu. Uzbrojona w długi malajski nóż, którym świetnie władała, spuszczała się na dno morza, gdzie leżały **nieknięte od wielu lat olbrzymie ławice ostryg.**

Benderson bogaciła się z dnia na dzień. Zebrała ona nieprawdopodobne wprost ilości pereł. Pewnego dnia jednak omal nie straciła życia.

Została zaatakowana przez ośmiornicę. Po uciążliwej walce, stoczonej na dnie morza, wyciągnięto ją na powierzchnię morza wraz z potworem morskim. Marynarze dobili ośmiornicę, a wówczas Benderson, wyczerpana walką, straciła przytomność.

Był to już ostatni jej występ na dnie morza. Benderson wróciła do portu w Sidney. Byt jej jest obecnie zabezpieczony. Zebrane perły przedstawiają olbrzymi majątek.

Narzeczony jej, bogaty farmer skłonił ją, by więcej nie narażała swego życia. W czasie uroczystości ślubnej, Benderson nosiła **naszyjnik z olbrzymich pereł. Znawcy uważają, że jest to najkosztowniejszy** naszyjnik, jaki znajduje się na świecie.

Niebezpieczni „pasażerowie" linij lotniczych

Chmary owadów „podróżujące" samolotami, roznoszą po świecie zarazki epidemij. — Co spowodowało nasilenie grypy w Europie i Ameryce

(sb) W ciągu kilku ubiegłych miesięcy zanotowano w całej Europie niezwykłe nasilenie grypy. Epidemia przenosiła się szybko z jednego państwa do drugiego. — To samo zjawisko zostało zaobserwowane w Stanach Zjednoczonych. Kontynent północny, wolny do niedawna od wszelkiego rodzaju chorób, jest obecnie nawiedzany epidemią, gdy tylko wybuchnie ona w Południowej Ameryce.

Zupełnie przypadkowo ustalono, iż do gwałtownego przenoszenia się chorób przyczyniają się nowoczesne **środki komunikacyjne, a w pierwszym rzędzie samoloty.**

W Europie grypę przenieśli z jednego państwa do drugiego, pasażerowie linij lotniczych. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w Ameryce.

Przed kilku dniami departament zdrowia Stanów Zjednoczonych otrzymał obszerny memoriał w sprawie przenoszenia epidemii malarii z Ameryki Południowej. Urzędnik tego departamentu bawił w mieście Fordtown w Brazylii, gdzie znajdują się zakłady przemysłowe Forda. W drodze powrotnej zwrócił on uwagę, że w kabinie znajduje się **„ślepy pasażer".** Był nim **moskit, którego ukąszenie powoduje malarię.** Po kilkunastu godzinach lotu, samolot wylądował w Ameryce, gdy owad chciał wyfrunąć z kabiny, urzędnik ów złapał go i zabił. Nie wiele jednak to pomogło. Chmara moskitów wyleciała z kabiny mechanika. Niektóre owady przyczepione były do skrzydeł samolotu w miejscach, z których pęd powietrza nie mógłby ich strącić.

Wszczęto badania, które ustaliły, że **również inne owady posługują się samolotami.** Między innymi, komary na wyspach Hawajskich, chcąc dostać się na ląd, używały aparatów lotniczych. — Schwytano moskity na wyspach i po pofarbowaniu, wypuszczono je na wolność. Następnego dnia **moskity te były już w Stanach Zjednoczonych.**

Było wykluczone, aby tak olbrzymią przestrzeń mogły one przebyć o własnych siłach. Największa nawet burza nie jest w stanie strącić tych owadów. — Obecnie władze amerykańskie wydały nakaz dezynfekowania wszystkich samolotów oraz pasażerów, przybywających do Ameryki.

Aparaty są oczyszczane przy pomocy silnych odkurzaczy, które wyławiają pasorzyty ukryte w rozmaitych szczelinach, po czym skrapla się maszyny odpowiednim płynem.

Żona Wilkinsa wystąpi w kabarecie

aby dopomóc mężowi do zdobycia stref podbiegunowych

(sb) Jak wiadomo, znany podróżnik podbiegunowy Wilkins przygotowuje się do nowej wyprawy podbiegunowej przy pomocy łodzi podwodnej. Zbieranie funduszów na ten cel posuwa się bardzo powoli. Obecnie małżonka podróżnika, Lady Wilkins, postanowiła pomóc mężowi. — W tym celu zwróciła się **do dyrektora największego kabaretu w Nowym Jorku i zaproponowała swój udział w występach.** Dyrektor kabaretu z radością przyjął tę ofertę. Zapowiedź występu małżonki znanego podróżnika wywołała w Ameryce zrozumiałą sensację. — Lady Wilkins posiada wspaniały głos. **Dochód z występów przeznaczy ona na budowę łodzi podwodnej.** Z estrady wezwie ona publiczność do finansowego poparcia śmiałych zamierzeń jej męża.

Mimo, iż Lady Wilkins obraca się w najelegantszych sferach Nowego Jorku, zapowiedziany jej występ w kabarecie został przyjęty z uznaniem.

Najoryginalniejsze przedsiębiorstwo świata

„National Surplus Company" nabywa wyłącznie przedmioty... bezużyteczne

(z) W Nowym Jorku istnieje bardzo oryginalne przedsiębiorstwo, noszące nazwę „National Surplus Company", **nabywające i sprzedające tylko te przedmioty, których nikt nie chce sprzedać ani kupić.** Brzmi to wprawdzie paradoksalnie, a jednak „Surplus" mimo panującego kryzysu robi świetne interesy.

Przed paru miesiącami naprz. pewna **fabryka obuwia w Massachussetts usiłowała sprzedać 30.000 par wysokich bucików damskich, które oddawna już wyszły z mody. „Surplus" nabyła ten transport po 30 centów za sztukę,** odcięła cholewki i odpruła guziki, które sprzedała. **Następnie powstałe w ten sposób półbuciki sprzedała ze znacznym zyskiem do Chin.**

Podczas wiosennych powodzi znalazła się pod wodą **olbrzymia składnica cukru, który pokrył się iłem i okazał się, oczywiście, całkowicie niezdatny do użytku.** „Surplus" nie zawahał się nabyć tego cukru, którego dostarczył z kolei **hodowcom pszczół w Jawie i Idaho...**

Jednym z bardzo intratnych interesów „Surplusa" było **nabycie wielkich baraków, służących podczas wojny jako magazyny wojskowe.** W swoim czasie przedstawiały one wartość 21 miliona dolarów, „Surplus" zapłacił za nią grosze. Następnie okoliczni włościanie za pewną opłatą zdemolowali rozległe baraki, zabierając drzewo i żelazo, za które, oczywiście, zapłacili. **100.000 trąbek pułkowych, stanowiących obecnie dla wojska całkowicie bezużyteczny objekt,** „Surplus" sprzedał licznym amerykańskim domom towarowym, które **rozdały je wśród klijentów jako premie...**

Lalka w pochodzie wieków

Francja kolebką popularnej zabawki

(t) — Lalka jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych zabawek dziecięcych, a dzieje jej sięgają odległych czasów. Dawniej były to malowane figurki woskowe, które sprzedawano na jarmarkach. Potem do ich wyrobu zaczęto używać różnych materiałów, jak drzewa, skrawków sukna lub płótna, wypchanych słomą i t. d.

Za panowania Ludwika XV wchodzą w użycie t. zw. **lalki paryskie,** które rozchodzą się po całym świecie, jako **wzory strojów dworskich,** albo też jako **postacie historyczne królów, sławnych mężów stanu i t. p.** Lalki te dotarły aż do Ameryki Południowej, budząc wszędzie podziw, dzięki artystycznemu wykonaniu i gustownemu doborowi materiałów.

W drugiej połowie ubiegłego wieku pewien przemysłowiec francuski przekształcił typ lalki i odtąd głowa i biust stanowiły jedną całość. Zastosował on **małe sprężyny, które pozwalały nadawać lalkom różne pozycje,** a nawet wykonywać niektóre ruchy. W kilka lat później wprowadzono **ruchome oczy,** które w pozycji leżącej zamykały się automatycznie, tak, że się miało wrażenie, że lalka śpi.

Specjalny dział stanowią t. zw. **lalki ludowe,** które przez dobór strojów odtwarzają możliwie dokładnie ubiory ludowe i służą nie tylko jako zabawka czy ozdoba salonu, ale również jako pomoc naukowa. — Co rok odbywają się międzynardowe wystawy lalek, na których są reprezentowane historyczne stroje ludowe od czasów najdawniejszych, do chwili obecnej.

WOLNA TRYBUNA

„NIEPORADNA XXII" w Krakowie: Oczywiście uczyniła Pani głupstwo, którego słusznie żałuje. Widocznie jednak uczucie owego pana nie było tak silne jeżeli zraził się Jej postępowaniem. Jeżeli napisała Pani list z usprawiedliwieniem, to uczyniła wszystko, ażeby naprawić błąd. Ponieważ okoliczności są naprawdę wyjątkowe — niech Pani napisze jeszcze jeden list, w którym podkreśli, że brak korespondencji daje się Jej we znaki, że przyzwyczaiła się Pani do listów i cierpi z tego powodu. Nic więcej nie może Pani uczynić, albowiem jako kobieta, jest Pani skrępowana przesądami towarzyskimi i nie może się narzucać mężczyźnie, który okazuje obojętność. Ten przywilej przysługuje tylko mężczyznom, których w zasadzie tego rodzaju postępowanie nie poniża. Jeżeli na list nie będzie odpowiedzi — musi Pani postarać się zapomnieć o tym co było, pocieszając się nadzieją, że nie wszystko jest stracone, gdyż może Pani spotkać innego człowieka, z którym będzie szczęśliwą.

„TOLLY 2121940" w GNIEŹNIE: Przede wszystkim proszę poprosić znajomą, ażeby powiedziała całą prawdę, skoro wyjawiła ją połowicznie. W historję z lekarzem nie wierzę. Mogła to być prawda, ale bez usypiania i innych „upiększeń". Przyczyna choroby jest już bardziej możliwa, chociaż również mało prawdopodobna. Powinien Pan, skoro kocha tę panią i posiada jej wzajemność, powiedzieć wszystko rodzicom i poprosić o rękę, ażeby sprawa była jasną. Pan zaś powinien okazać się nieco silniejszym duchem mężczyzną. Trochę energii, stanowczości a mniej nerwów.

Co to znaczy: „jutro by do mnie nie należało?... A czy Pan zdaje sobie sprawę co do Pana należy, a do kogo Pan należy?... Pan ma obowiązki względem Ojczyzny i rodziny. Nie wiem kto łoży na Jego utrzymanie i studia, ale mężczyzna z honorem nie zejdzie z tego świata dopóki nie spłaci długów moralnych i materialnych, jakie zaciągnął. Dziury w niebie nie będzie jak Pan umrze, znajoma uroni kilka łez, a po kilku tygodniach będzie dumna z tego, że jej uroda i wdzięk sprowadziły mężczyznę w objęcia śmierci. Cierpieć będzie matka, jeżeli Ją Pan posiada i brat, który się troszczył o Pana i opiekował Nim. Młody człowiek, student, z pretensjami do kultury — zachowuje się jak średniowieczny rycerz w rodzaju Don Kiszota. Dziś nie ma miejsca na takich bohaterów walczących z wiatrakami. Bez histerji, tajemnych przysiąg i bajek w rodzaju śpiącej królewny, którą całuje rycerz, a ona mu za to musi oddać swą rękę... Niech Pan spojrzy na świat trzeźwo. Pan — dorosły mężczyzna, który powinien wiedzieć czego chce i własną wolą układać sobie życie i byt, a nie podlegać chorobliwym fantazjom.

„MAREK Z PROWINCJI Nr. 159": Przede wszystkim powinien się Pan starać o znalezienie jakiejkolwiek pracy, a później dopiero dojść do porozumienia z żoną, ażeby ustalić wreszcie sprawę przyszłości. Albo się Pan z żoną pogodzi i dla dobra dziecka zamieszkacie wspólnie, albo też będzie Pan płacił alimenty na utrzymanie dziecka i zamieszka oddzielnie. W każdym razie znalezienie pracy powinno być na pierwszym planie.

Czy wiecie, że...

— w Paryżu w wieku 35 lat, zmarł robotnik Edmond Lagarde. Człowiek ten przeżył straszną tragedię. Zapadł on odrazu na 93 choroby. Podobnego wypadku w medycynie dotychczas nie zanotowano. Lagarde znajdował się pod obserwacją kilkudziesięciu lekarzy, z których każdy leczył go według swojej specjalności. Chory zmarł jednak nie wskutek swych cierpień, lecz skończył samobójczą śmiercią. Nie mogąc znieść męczarni, wyskoczył z okna szpitala na bruk.

— syn pewnego hrabiego, zamieszkałego w Cannes na Riwierze, omal nie utonął w morzu, w czasie kąpieli. Został on uratowany przez jakiegoś psa. Arystokrata urządził z tej okazji bankiet, na który „zaprosił" tysiąc bezpańskich psów z okolicy. Schwytane psy przez trzy godziny raczyły się w pałacu hrabiego kośćmi i mięsem, po czym zostały wypuszczone na wolność.

— w Stanach Zjednoczonych są obecnie organizowane rozmaite imprezy, celem przyjścia z pomocą ofiarom powodzi. Między innymi odbyła się w Hollywood „licytacja" całusa ofiarowanego przez znaną artystkę, Ginger Rogers. Do licytacji stanęło wielu artystów filmowych. Ostateczna walka rozegrała się między Harold Lloydem, a Cary Grantem. Pocałunek zdobył Harold Lloyd, płacąc 320 dolarów.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

170

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudacje... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!" Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolił się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowym. Na miejsce zmarłego Arbuzowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak prześwietlić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryjomu przekradli się przez granice, by ratować porwane kobiety.

Jadzia wraca szczęśliwie wraz z Ziętkiem do kraju, lecz tu dowiaduje się, że Halvin został porwany.

W tym czasie znikł również Mściciel, który pozostawił pożegnalny list.

Pewnego dnia do opustoszałego pałacu wrócił z zagranicy syn Karola Halwina, Jerzy.

Feliks z trudem go poznał.

— Rety! — zawołał wreszcie. — To przecie nasz młody pan!

— No, nareszcie! — rzekł młody Halwin, klepiąc go po ramieniu. — Widzę, że masz jeszcze niezłą pamięć!... No, jak się miewasz?... Kochasz jeszcze wódzię jak za dawnych czasów? Przyznaj się!

— E, gdzie tam, proszę panicza. Wiek już nie pozwala na takie feneberie...

— Wiek!... Cóż tam wiek mą do gadania!.. Czerstwo wyglądasz!... Wcale się nie zmieniłeś!...

— E, sam panicz przed chwilą nazwał mnie dziadygą...

To tak dla kurażu... To miało być pieszczotliwe przezwisko... Świetnie trzy masz się na nogach... Ale co to?... Nie wpuścisz mnie do pałacu?

— Gdzieżbym tam śmiał, proszę łaski panicza... Tylko tak się człowiek zgadał, że o wszystkim zapomniał...

Otworzył szeroko drzwi. Jerzy Halwin wszedł do sieni. Postawił walizkę i ściągnął podróżny płaszcz. Nosił elegancko skrojony garnitur, w którym jeszcze bardziej uwydatniał się jego ujmujący wygląd.

— No, gadaj co tu słychać, staruszku?.. — zapytał, wyciągając papierośnicę. — Co ojciec porabia?... Już go dawno nie widziałem... Jak tam Ilonka?...

Feliks machnął ręką i odparł:

— E, tam... Wiele zmian zaszło w tym pałacu, proszę łaski panicza... Włosy dęba mogą stanąć na głowie, gdy to sobie człowiek wszystko uświadomi....

— No, co takiego?... Opowiedz mi, drogi Feliksie, bo ja przecie o niczym nie mam pojęcia... Tak zajęty byłem podróżami po świecie, że nie miałem nawet czasu na korespondencje... A zresztą, ojciec i tak nigdy mi nie odpisywał — dodał z utajonym żalem.

—Pana prezesa nie ma.. — zaczął Feliks, dobierając odpowiednich słów — i... nie wiadomo... co się z nim stało...

Twarz młodzieńca spoważniała nagle

— Jakto?... Zginął?...

— Prawie, że tak.. Sam nie wiem jak to było... Pan prezes urządził przyjęcie... Goście zebrali się w dolnej sali. Aż tu nagle krzyk i policję wzywają... Wpadam do biblioteki, a tu okno otwarte i wszyscy goście stoją jakoś tacy zamroczeni, jakby się wielkie nieszczęście przytrafiło... Przyszła policja, szukali, badali, no i czekamy...

— Więc ojciec był na tym przyjęciu i nagle...

—.... znikł.... Pewnie go porwał ten... Mściciel...

— Któż to taki?...

— A, prawda.... Panicz nic o tym nie wie..... A to długa historia.... Grasuje tu jeden taki bandyta... Mściciel się nazywa... Strasznie uwziął się na naszego pana i po prostu chwili spokoju mu nie dawał...

— A policja?...

— Cóż?... Szukają go wszyscy, ale on jest nieuchwytny.... Nazywają go człowiekiem o stu twarzach, bo gdzie się pokaże, zawsze inaczej wygląda... Jeden tylko Antoni poznał go przypadkiem, ale głowę ma teraz nie w porządku.... Język mu się plącze i pamięć zupełnie nie dopisuje.... Nikomu nie może zdradzić tej tajemnicy...

— Biedny Antoni.... Pamiętam go.... W szpitalu leży?

— Nie, tutaj.... Pan przyznał mu do końca życia jeden pokój w pałacu... Uczynił to nie tyle z litości, ile z mądrego wyrachowania...

— O, widzę, że Feliks zdołał już dobrze poznać mego ojca!

— O, tak.... Znam go dobrze.... Nie chciał Antoniego z rąk wypuścić, żeby się z czasem od niego dowiedzieć kim jest ów tajemniczy Mściciel...

— To dobra kombinacja.... Ale ktoby się spodziewał, że tu takie zmiany zaszły... A czy Ilonka jest w pałacu?...

— Panienka już przecie po raz drugi za mąż wyszła i teraz bawi w Ameryce.

Jerzy Halwin otworzył szeroko usta.

— Więc kto tu jest, u licha, w tym wielkim pałacu?

-- Nikt, proszę łaski panicza.... Tylko my... Służba....

— To ładna historia..... I co wy tu robicie w tych pałacowych pokojach?...

— Czekamy na powrót pana prezesa.... Przychodzi tu jeden taki, co interesuje się sprawami pana prezesa.... Daje nam pieniądze i pociesza, że pan prezes wkrótce się znajdzie...

— Któż to taki?...

— Nie wiem.... Nie przedstawiał mi się...

— Kiedy on tu przychodzi?....

— Zawsze tak pod wieczór.... Gdy się ściemnia....

— Aha.... Jeżeli dziś przyjdzie, niech go Feliks zatrzyma.... Zamknąć drzwi i mnie zawołać...

— Dobrze, proszę łaski panicza...

— No, a teraz niech mnie Feliks prowadzi na górę.... Boję się teraz tych pustych pokoi pałacowych, w których działy się tak straszliwe rzeczy.... O śmierci matki słyszałem. Zabili ją pewnie na górze...

— Tak, w sypialni, proszę panicza.

Szli po schodach. Feliks wskazywał mu drogę. Z pustych sal pałacowych wiało nieprzyjemnym chłodem i pustką.

Jerzy Halwin wszedł do najmniejszego salonu, rozpostarł się wygodnie w fotelu i rzekł:

— No, na razie rozgoszczę się tutaj. Chyba nie masz nic przeciwko temu, Feliksie?

— Ale jakżebym śmiał, proszę panicza...

— No, to świetnie. A pamięta! o tym tajemniczym opiekunie, który odwiedza cię wieczorami.... Chciałbym z nim pogadać...

Feliks skłonił się i odparł:

— Pamiętam, proszę pana.... Czy przygotować coś na śniadanie?...

— Nie trzeba.... Zjem na mieście.... Czy maszyny nam nie zabrali?

— Nie. stoi w garażu, proszę panicza.

— No to świetnie.... Zjem śniadanie na mieście...

— Czy zamówić szofera?

— Nie trzeba.... Sam poprowadzę... Feliks da mi tylko klucz od garażu....

Po wyjściu lokaja młodzieniec rozejrzał się z zainteresowaniem dokoła. Z uśmiechem przyglądał się ścianom, jak gdyby na widok fresków i bogatej sztukaterii chciał sobie przypomnieć dawne czasy...

Wreszcie stanął przy oknie i spojrzał na ogrodowe drzewa, kąpiące się w słońcu.

W tej chwili na progu stanął Feliks i rzekł:

— Auto czeka, proszę panicza..

Jerzy Halwin, wyrwany jak gdyby z zadumy, ocknął się i odparł z uśmiechem:

— Aha, tak... Zapomniałem. Dziękuję.

Raźnym krokiem wyszedł z salonu. Przed pałacem zatrzymał się, obejrzał guntownie maszynę i pojechał.

Rozdział 149

Kto porwał?

Po pogodnym dniu zapadł jesienny wieczór. Mimo zmroku w pałacu Halwina nie zapłonęło ani jedno światełko. Spuszczone żaluzje na oknach czyniły wrażenie, jak gdyby w pałacu tym nikogo nie było.

Mimo to pod sztachetami ogrodowymi skradał się jakiś cień. Z wolna posuwał się ku bramie. Kilka razy przystawał jak gdyby sprawdzał, czy ktoś go nie śledzi z ukrycia.

Ale ulica była pusta. Nacisnął dzwonek. Czekał kilka minut. Wreszcie Feliks otworzył drzwi. Cień wśliznął się ukradkiem i ukrywając skrzętnie twarz, zapytał:

— No, jak tam?... Są wieści od pana prezesa?

Feliks poznał go. Był to ten sam tajemniczy „opiekun", który co wieczór wypytywał o Halwina. Przypomniało mu się zlecenie panicza...

— Żadnego listu nie było... — odparł, zamykając drzwi.

— Ani żadnego znaku? — zapytał przybysz, nie przeczuwając, że drogę ma już odciętą.

— Ani żadnego znaku... — powtórzył Feliks.

Nieznajomy odwrócił się. Chciał otworzyć drzwi, lecz klucza w drzwiach już nie było. Nacisnął klamkę. Drzwi nie ustąpiły. Odwrócił się raptownie w stronę lokaja i zawołał:

— Otwórz pan drzwi!...

— Zaraz... Niech się pan nie śpieszy.. Tu jest jeden pan, który chce z panem pomówić.

— Nie chcę z nikim rozmawiać!.. — denerwował się tajemniczy gość — Otwieraj pan szybko, bo...

Nagle z ciemnego kąta rozległ się ostrzegawczy głos Jerzego Halwina:

— Ręce do góry!

Przybysz drgnął. Chciał się rzucić na Jerzego, lecz na widok wymierzonej przeciwko niemu rewolwerowej lufy zaniechał tego zamiaru. Posłusznie wzniósł do góry ręce.

Jerzy zbliżył się doń wolnym krokiem. Feliks cofnął się i patrzał na panicza wzrokiem, w którym łatwo można było wyczytać przestrach i podziw.

— Kim pan jest i czego pan tu chce? — zapytał Jerzy ostro.

Nieznajomy skulił się, ukrywając swą twarz. Nie odpowiedział:

— Pokaż pan swe oblicze!... Szybko! Liczę do trzech!... Raz, dwa...

Nagłym ruchem nieznajomy wyprostował kark. W świetle elektrycznej lampy twarz jego ukazała się raptownie w ostrych konturach. Jerzy przyglądał mu się obojętnie, lecz w tej chwili rozległ się okrzyk Feliksa:

— Poznaję go!... To jest przecie detektyw Web!...

Jerzy przyjrzał mu się uważnie.

— Czy pan jest naprawdę detektywem? — zapytał.

— Tak... — potwierdził Czarny Król z wielką niechęcią — Może teraz skolei pan zechce się przedstawić...

— Proszę bardzo... Jestem Jerzy Halwin... Syn prezesa Karola Halwina...

Czarny Król o mało nie padł na ziemię.

— Więc pan jest synem prezesa Karola Halwina?... — zdziwił się — Nie wiedziałem wcale, że pan prezes ma syna... Nigdy mi o tym nie wspominał...

— A czy pan był tak dokładnie poinformowany o wszystkich sprawach mego ojca?

— O, tak.. Ojciec pański nie miał przede mną żadnych tajemnic.. Niechaj ten lokaj potwierdzi, ile razy konferowaliśmy ze sobą... Teraz chciałbym wobec tego pomówić z panem na osobności.

— I ja mam to samo życzenie... — potwierdził Jerzy — Proszę, niech pan pozwoli na górę.

Detektyw ruszył na pierwsze piętro Jerzy zaś zwrócił się cichaczem do Feliksa:

— Czy to naprawdę ten detektyw?...

— Jak dwa razy dwa cztery... — odparł Feliks.

— A co to za jeden?

— Nie wiem... Przychodził często do pana prezesa... O ile mi wiadomo, pan prezes korzystał z jego pomocy w walce z groźnym Mścicielem...

— Aha... — przytaknął głową Jerzy — Już rozumiem.

I udał się na górę za detektywem

— Co się stało z moim ojcem? — zapytał młody Halwin, gdy obaj znaleźli się w saloniku i detektyw usiadł na krześle.

— Sądzę, że mogę z panem jako ze synem pana prezesa pomówić szczerze i otwarcie...

— Oczywiście... W przeciwnym razie nie zatrzymywałbym pana wcale...

— Otóż... sam nie wiem co się stało z panem prezesem... Domyślam się tylko pewnych rzeczy... Zdradzę panu niektóre nasze tajemnice... Niech więc pan słucha uważnie... Nie wiem czy pan prezes komunikował się z panem jeżeli tak, to powinien pan wiedzieć, że pan prezes wplątany był w kilka, no... niezbyt czystych interesów... Wspomnę tylko o jednym, ostatnim... Otóż dzięki pewnym machinacjom udało się panu prezesowi zdobyć spadek, który należy się niejakiej Jadwidze Młoteckiej...

Dalszy ciąg jutro

DLA CHORYCH na ruptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Poleca specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnętrzności, obwisłe brzuchy i t. p.
Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety

i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminjowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum" dla cierpiących na żylaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny
Spec. Ortop. **J. RAPAPORT**
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
30-letnia praktyka. Pełna gwarancja.
Liczne podziękowania!
UWAGA! Dla ubezp. w Ubezp. Społ. specjalne ulgi. Świadectwa pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

PODZIĘKOWANIE.
Mogę WPanu zakomunikować, że z założonego bandaża ortopedycznego na przepuklinę pępka jestem bardzo zadowolony, słowem rezultat wspaniały i wyrażam WPanu serdeczne podziękowanie.
Z poważaniem
A. PAŃSKI, Redaktor,
Piotrków Tryb.

DR. MED.
Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8—11, 2—4 i 6—9 wiecz.

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA**
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
PAULINA LEWI
specjalność Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr.
IGNACY PIECHOWICZ
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
przeprowadził się na ul.
ŚRÓDMIEJSKĄ 20 telef. 10779
przyjmuje od 8 — 10 w. i od 3—7 w.

UWAGA! Znany fryzjer damski specjalista trwałej ondulacji, były pracownik firmy Tatarka „Zygmunt" otworzył zakład fryzjerski, Narutowicza 75d dojazd tramwajami 2 i 7.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

CHROŃCIE ZDROWIE!
„OLLA" GUM.
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w
w niedz. i święta 9—12 w poł.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—11 i od 4—9 wiecz.
w niedz. i święta od 10—1-ej

Dr. med. **H. LUBICZ**
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11.

MATRYMONIALNE. PANNY pragnące szybko wyjść zamąż, mężatki, które chcą być przez swoich mężów uwielbiane, starsze panie pragnące młodo wyglądać, używają cudownego kremu, pudru i mydła „Kwiat Śnieżny". Wszędzie do nabycia.

DR. MED.
Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

OKAZJA!
Nowa Sypialnia
oraz STOŁOWY STYLOWY
b. tanio sprzedam
Rzemieślnik Polski, Napiórkowskiego 7.

WAŻNE DLA PANÓW! Najelegantsze garnitury szyję po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastewelski, Cegielniana 23, front. 25

PANIENKA ze szkołą powszechną do 3 miesięcznego dziecka poszukiwana. Referencje bezwzględnie wymagane. Zgłaszać się wyłącznie w godz. 13-14 do D-ra Kalisza, ul. Pierackiego 7.

SKUPUJE ołów używany w każdej ilości. Dobra 10, m. 20, lewa oficyna, I piętro. 25

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16
Film polskiej produkcji
TRĘDOWATA
Dziś pocz. o 4-ej.
DZIŚ PREMIERA!
w roli gł.
ELŻBIETA BARSZCZEWSKA M. ĆWIKLIŃSKA JUNOSZA STĘPOWSKI i Fr. BRODNIEWICZ.

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2
DZIŚ PREMIERA!!!
Wielki film szpiegowski
zrealizowany na podstawie autentycznych dokumentów, znalezionych w archiwach wojskowych państw europejskich
„TAJNA BRYGADA"
w rolach głównych: **Vera Korene, Jean Murat.**
Passepartout i bilety ulgowe, prócz urzędowych nie ważne.
KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

Miłość ponad tron!...

Powieść *Andrzeja Żańskiego*

53

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrata — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum" — Anita Luchesini. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum". Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę zagranicę.

Była sobota — dzień, w którym kasa firmy już o godzinie pierwszej kończyła urzędowanie. Porucznik Bromfild, nie wiedząc o tym, marudził tak, że zjawił się z pieniędzmi dopiero o pół do drugiej — to znaczy w momencie, kiedy główny kasjer odszedł już do domu.

Woźny poradził grzecznie oficerowi, ażeby odłożył uskutecznienie wypłaty do poniedziałku.

Na tym też stanęło.

Zasadniczo porucznik powinien był odnieść pieniądze do kasy pułkowej. Tak się jednak zdarzyło, że na godzinę drugą zaproszony był przez jednego ze swoich kolegów szkolnych na imieninowy obiadek do sympatycznej knajpki, w której zwykli się byli schodzić wojskowi i teatralne chórzystki.

Ryszard, zamiast do koszar, udał się wprost na proszony obiad. Był jednak na tyle przezorny, że teczki z pieniędzmi nie zostawił w szatni, ale przez cały niemal czas obiadu trzymał ją na kolanach

W sympatycznym nastroju czterech dżentelmenów i trzy damy spędziło półtorej godziny, poczem ktoś z obecnych zaproponował zmianę lokalu.

Pojechano więc do pewnej winiarni na parę lampek wina, stąd do „coctail-baru" na kieliszek coctailu.

Porucznik Bromfild, pamiętając, że o godzinie ósmej wieczorem będzie u niego Anita, zachowywał w piciu wstrzemięźliwość, aczkolwiek był moment, że po bardzo zdradzieckim coctailu, mocno zakręciło mu się w głowie.

Wtedy też zapomniał o fatalnej teczce, w której znajdowało się pięćdziesiąt tysięcy.

Przypomniał sobie o niej dopiero w momencie, kiedy żegnał się z towarzyszami i towarzyszkami miłej zabawy.

Twarz jego zszarzała.

—Czy który z was nie widział może mojej skórzanej teczki? — zapytał rozdygotanymi ustami.

Tamci trzej wzruszyli ramionami:

— Mamy inne, milsze zajęcie, aniżeli opiekowanie się jakiemiś tam twoimi teczkami! — zaśmiał się jeden z nich, biorąc pod ramię swoją towarzyszkę...

Nie ulegało żadnej kwestii, że niczego się nie dowie, od tych mocno wstawionych przyjaciół, z których żaden nie przypuszczał nawet, jak cenną dla porucznika była zgubiona teczka..

Bez tchu niemal obiegł lokale, w których się zabawiali — napróżno jednak szukał tam swojej zguby: nikt nic o niej nie wiedział

Czyżby zostawił ją gdzieś w dorożce?

Raz jeszcze wrócił do „Coctail-baru" podświadomie zdając sobie sprawę, że tragedia cała zdarzyła się w tym właśnie miejscu.

Ale trud jego był daremny. Cenna teczka przepadła niby kamień, rzucony w wodę.

Natychmiast zwrócił się do policji, donosząc o swojej zgubie (nie podając jednak ze zrozumiałych względów sumy, znajdującej się w fatalnej teczce). Odpowiedziano mu jednakże — jak narazie — nikt się z podobnym meldunkiem nie zwrócił do komisariatu — i że wogóle mało jest nadziei, ażeby zagubiona teczka znalazła się.

— Niech pan wróci tu jutro, panie poruczniku — poradzono mu grzecznie.

Owszem, Ryszard obiecał wrócić, stracił jednak wszelką nadzieję, ażeby kiedykolwiek odzyskał zgubione pieniądze.

Zrozumiał, że położenie w którym się znalazł, jest bez wyjścia. Znał dobrze prawo i twarde przepisy regulaminu wojskowego, wiedział więc dobrze, co go czeka.

Gdyby był pieniądze zgubił w innej sytuacji... Gdyby jakiś zuchwały opryszek wyrwał mu teczkę w chwili gdy opuszczał koszary: może wtedy sąd, przed którym stanie, uniewinniłby go, dla formy tylko udzielając nagany, że nie umiał upilnować powierzonych sobie rządowych pieniędzy.

Tak jednak nie posiadał żadnych okoliczności łagodzących. Pieniądze zgubił w takiej sytuacji, że osądzony będzie z całą surowością — niby zwyczajny defraudant.

Ambitny oficer, nie chcąc i nie mogąc znieść podobnej hańby, postanowił skończyć samobójczą śmiercią.

Nie mając sił, ażeby wyznać narzeczonej całą prawdę, zaczął do niej pisać list, tłomaczący jej wszystko. List ten dostał się przed czasem do rąk Anity, która w ten sposób dowiedziała się prawdy. Resztę dopowiedział jej teraz przyparty do muru Ryszard.

Rozdział trzydziesty trzeci.
UMIŁOWANY

Panna Lustingen wysłuchała uważnie ponurej opowieści Ryszarda. Przyznać trzeba na jej pochwałę, że po pierwszym wybuchu umiała odzyskać zimną krew. Zamiast rozprószyć się w histerycznych lamentacjach, z rozpaczliwą jasnością umysłu zastanawiać się zaczęła nad ratowaniem ukochanego.

Nie była nowicjuszką w podobnych sprawach. Zdarzało się często, że jej ojciec znajdował się również w bardzo kłopotliwych sytuacjach pieniężnych, a jednak jako tako dawał sobie radę.

Dlaczegoż więc miałby ginąć Ryszard?

— Czy nie masz nikogo, od kogo mógłbyś pożyczyć brakującą ci sumę? — spytała dla formy, na tyle bowiem znała stosunki narzeczonego, że wiedziała, iż nie posiada on żadnych bogatszych pryjaciół.

A kiedy ów w milczeniu potrząsnął głową, powiedziała poprostu:

— Nie rozpaczaj!... Te pięćdziesiąt tysięcy dostaniesz ode mnie!

Walczyły w nim radość, że niespodziewanie w ostatniej chwili zjawił się ratunek, z męską ambicją.

— Jakżeż mógłbym przyjmować od ciebie pieniądze... Od kobiety... Nie, to jest sprzeczne z moim poczuciem honoru!

(Dalszy ciąg jutro).

Tkalnia Widzewskiej Manufaktury unieruchomiona

Ponad 1.000 robotników nie pracuje

Łódź, 25 lutego.

(k) — Jak było do przewidzenia, strajk okupacyjny majstrów w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury pociągnął wczoraj za sobą **unieruchomienie całej tkalni, zatrudniającej ponad 1000 robotników.**

Strajkujących majstrów poparli także majstrowie z przędzalni przez urządzenie jednogodzinnego strajku demonstracyjnego.

W dniu wczorajszym na murach fabryki wywieszone zostało obwieszczenie firmy, komunikujące, że jeśli majstrowie **nie opuszczą terenu fabryki do dnia dzisiejszego — umowa najmu będzie uważana za rozwiązaną.**

Mimo to jednak, jak się dowiadujemy majstrowie nie zamierzają przerwać akcji, oświadczając, że **strajk zlikwidują dopiero wówczas, gdy postulaty ich w sprawie niepotrącania dodatku komornianego i wypłacania stawek w odpowiedniej wysokości będą uwzględnione.**

Inspekcja pracy czyni usilne starania w kierunku zwołania ponownej konferencji, jednak bez rezultatu.

Okupacja Schlösserowskiej przerwana

Sprawa podwyżki płac została odroczona

Łódź, 25 lutego.

(k) — Jak już donieśliśmy, w zakładach włókienniczych Schlösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie wybuchł strajk okupacyjny na tym tle, że **robotnicy w związku z drożyzną zażądali podwyżki płac w wysokości 15 procent.**

Strajk ten został w dniu wczorajszym zlikwidowany, przy czym postanowiono, iż sprawa podwyżki płac będzie omówiona w najbliższych dniach.

***

Zlikwidowany został również strajk okupacyjny w fabryce maszyn elektrycznych firmy **„Elektrobudowa"** przy ul. Kopernika 56.

Żądania robotników w sprawie przyjęcia do pracy zwolnionego pracownika zostały uwzględnione, to też w fabryce podjęto normalną pracę.

Pociąg najechał na furmankę

Dwa konie zabite, wóz roztrzaskany, woźnica ranny

Łódź, 25 lutego.

(gr) — Na przejeździe kolejowym **Dąbie-Kłodawa** doszło wczoraj wskutek śnieżycy do **zderzenia pociągu osobowego z parokonną furmanką.** Na miejscu **zabite zostały dwa konie,** wóz kompletnie **roztrzaskany,** a rolnik ze wsi Pniewo, **Stanisław Pietrzykowski — mocno poturbowany.** Na szczęście, życiu rolnika nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo.

Dochodzenie władz policyjnych i kolejowych ustaliło, że przejazd kolejowy w miejscu wypadku **nie był zabezpieczony,** choć na tej linji jest ożywiony ruch, gdyż znajduje się ona na szlaku **Gdynia-Nowe-Herby** i jest to t. zw. magistrala węglowa.

Jak wynika z zeznań rannego Pietrzykowskiego, wypadek spowodowany został silną śnieżycą, gdyż **nie widział nadjeżdżającego pociągu** i nie zorientował się, że szlaban jest w tym miejscu niezabezpieczony.

OTO WPŁYW SOLI KRUSCHEN!

Radość życia!

Nasz kochany Dziadek Kruschen pełen jest radości życia. Rano budzi się tak wypoczęty i pełen sił i energii, że skraca sobie drogę do miasta, skacząc przez płoty. Czy Wasze samopoczucie jest tak samo dobre ?... Jeśli nie, to dowód, że coś złego dzieje się z Wami. Może sądzicie, że to jest sprawa temperamentu... O, nie! To jest sprawa zdrowia. Zastanówmy się trochę: za mało zapewne przebywacie na świeżym powietrzu i nie gimnastykujecie się..., albo... jesteście przepracowani, lub odżywiacie się nieodpowiednio. Organizm Wasz potrzebuje pomocy. Preparat Kruschen zawiera mieszaninę wielu soli w takich proporcjach, jakich żąda Wasz organizm. *Codzienna dawka* Soli Kruschen daje radość życia!

Dawka jest niewielka—odmierza się ją aluminiową miarką, którą znajdziecie w każdym flakonie. Sole Kruschen nie posiadają żadnego smaku i dlatego możecie je dodawać do rannej kawy, herbaty lub wprost do gorącej wody. W wypadkach *artretyzmu, reumatyzmu, postrzału, otyłości, obstrukcji* — 1/4 a najwyżej 1/2 łyżeczki Soli Kruschen należy rozpuścić w szklance gorącej wody i wypić przed śniadaniem; im więcej wody, tym lepiej.

SOLE KRUSCHEN

otrzymać można w każdej aptece.
Cena: duży flakon zł, 2.20; średni flakon zł. 1.50

Łodzianin w sidłach szulerów karcianych

Przemysłowiec z Łodzi zwabiony został przez fordanserkę do spelunki, gdzie przegrał 10.000 złotych

Cała szajka aresztowana przez policję

Łódź, 25 lutego

(k) — Jeden z przemysłowców łódzkich, pan R., wyjechał przed kilku dniami do Warszawy, celem załatwienia spraw handlowych. Wieczorem udał się do lokalu, aby wesoło spędzić czas.

Szukając towarzystwa poprosił do swego stolika fordanserkę, z którą zjazdł wystawną kolację, suto zakrapianą najdroższymi trunkami.

Nad ranem towarzyszka pana R. **zaproponowała mu, aby udał się z nią do prywatnego mieszkania przy Al. Jerozolimskich, gdzie będzie mógł zaznać emocji przy zielonym stoliku.**

Przemysłowiec, odurzony alkoholem nie oponował i pojechał taksówką razem z fordanserką do owego mieszkania. Zastał tam liczne grono osób, z którymi zasiadł do gry w pokera.

Karta mu jednak nie szła i w ciągu kilku godzin przegrał przeszło 10.000 złotych.

Nazajutrz udał się do komisariatu policji i **złożył zameldowanie, iż jednym z jego partnerów był Maksymilian Hochberg, znany oszust karciany, którego przed kilku laty zdemaskowano na szulerce w Łodzi.**

Na skutek tego zameldowania władze wszczęły energiczne dochodzenie, zakończone rewelacyjnymi wynikami.

Okazało się mianowicie, że w wspomnianym domu szulerzy odnajęli pokój od lokatora, który wyjeżdżając zagranicę, wynajął im mieszkanie na okres swej nieobecności. **Amatorów hazardu sprowadzały do tego mieszkania fordanserki nocnych lokali warszawskich, pobierając wysoką prowizję od każdego ogranego gościa.**

Policja aresztowała na miejscu całą bandę, na czele której stał właśnie Hochberg, mający za sobą bujną przeszłość kryminalną. **Po zdemaskowaniu go jako szulera w Łodzi uciekł on do Ameryki, gdzie został herszem bandy oszustów karcianych i podczas porachunków pomiędzy konkurentami dokonał zabójstwa na osobie swego przeciwnika, znanego amerykańskiego gangstera.**

Ratując się przed zemstą kompanów zabitego, Hochberg zbiegł do Europy i przez Gdańsk przyjechał do Polski

Aresztowani zostali także jego spólnicy, a mianowicie: Józef **Komonicki** z Poznania, Szczepan **Zajączkowski** — (Zielna 3) i Henryk **Milbaum** (Graniczna 12). Wszyscy członkowie szajki osadzeni zostali pod kluczem.

Lokaut fabryki czekolady

Łódź, 25 lutego

(k) — Fabryka czekolady „Patria" w Łodzi przy ul. Żeromskiego 50 stała się w dniu wczorajszym terenem niezwykle ostrego zatargu.

Onegdaj, jak wiadomo, w wyniku konferencji w inspektoracie pracy podpisana została umowa zbiorowa z właścicielami fabryk cukierków i czekolady w Łodzi. **Układu tego nie podpisali tylko właściciele fabryki „Patria", oświadczając, że w innych przedsiębiorstwach obowiązują o wiele niższe stawki, to też firma ta narażona jest na straty.**

W związku z tym robotnicy tej fabryki postanowili przystąpić w dniu wczorajszym do strajku okupacyjnego, celem poparcia swych żądań i skłonienia pracodawców do podpisania ogólnej umowy.

Gdy wiadomość o tym dotarła do właścicieli fabryki „Patria", **zamknęli oni wczoraj rano drzwi przedsiębiorstwa, stosując t. zw. lokaut.**

Przemysłowcy nie chcieli konferować

ponieważ... w fabrykach urządzane są strajki. — Nowy konflikt w przemyśle kotonowym. — Formiarze zamierzają przyłączyć się do strajku pończoszników

Łódź, 25 lutego.

(k) — Na dzień wczorajszy zwołane zostało pierwsze posiedzenie komisji mieszanej, mającej ustalić stawki na nowe artykuły w przemyśle kotonowym i załatwić sprawę postojów w fabrykach kotonowych.

Posiedzenie to nie doszło do skutku.

Przedstawiciele przemysłowców zgłosili się do inspekcji pracy i **oświadczyli, że ponieważ w przemyśle kotonowym dochodzi do nieuzasadnionych strajków okupacyjnych — ostatnio w fabryce Litrowskiego, gdzie strajk trwa już od dziesięciu dni — przemysłowcy nie wezmą udziału w obradach.**

Po tym oświadczeniu przedstawiciele przemysłu kotonowego opuścili lokale inspekcji.

Okręgowy inspektor pracy wyznaczył ponowne posiedzenie na dzień 29 b. m.

***

Strajk robotników zatrudnionych w przemyśle pończoszniczym, produkującym na maszynach okrągłych trwa.

Wczoraj po południu w lokalu klasowych związków odbyło się zebranie sprawozdawcze, na którym poinformowano strajkujących o obecnej sytuacji.

Dowiadujemy się, że w **bieżącym tygodniu nie będzie już wyznaczona konferencja, celem zlikwidowania zatargu i że będzie się ona mogła odbyć dopiero w połowie tygodnia przyszłego.**

***

Na dziś zwołana została **konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z właścicielami formiarń pończoch.**

Klasowy związek zawodowy zażądał zawarcia układu zbiorowego, powołując się na fakt, że obecnie w formiarniach pończoch **stawki są o 60 procent niższe niż w okresie, kiedy obowiązywała umowa zbiorowa.**

Na wczorajszym zebraniu formiarzy zapadła uchwała, że o ile dzisiejsza konferencja nie da rezultatu — w nadchodzący poniedziałek rozpocznie się strajk we wszystkich formiarniach pończoch w Łodzi.

Samobójstwo zredukowanej pielęgniarki

Otruła się w domu przy ul. Piłsudskiego 76

Łódź, 25 lutego

(gr) — W bramie domu przy ulicy Piłsudskiego 76 znaleziono jakąś młodą kobietę z objawami silnego otrucia. — Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz, po stwierdzeniu otrucia **sublimatem,** przewiózł nieprzytomną kobietę do szpitala w Radogoszczu.

Przy desperatce znaleziono dokumenty i listy, z których wynikało, że była nią **25-letnia Eugenia Cieślakówna pielęgniarka z zawodu,** zamieszkała stale w Sieradzu.

Desperatka straciła przed kilku tygodniami pracę wskutek **redukcji personelu.** Znalazła się bez środków do życia i wszelkie poszukiwania pracy w rodzinnym mieście spełzły na niczym.

Cieślakówna przybyła przed trzema dniami **do Łodzi.** Odwiedziła ona szereg szpitali naszego miasta, wszędzie jednak **spotkała się z odmową.** Zrezygnowana i zdesperowana, już bez pieniędzy postanowiła odebrać sobie życie.

W tym celu nabyła za kilkadziesiąt groszy sublimatu i w bramie domu przy ul. Piłsudskiego 76 zażyła trucizny.

Stan Cieślakówny jest nadal groźny Policja nie może jej przesłuchać, gdyż **nie odzyskała ona przytomności.**

Adw. Z. Hofmokl-Ostrowski

Przedruk wzbroniony

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Jasnowidze oskarżają Grzeszolskiego o śmierć pierwszej żony

IX.

Opinia publiczna wytwarza się w dosyć skomplikowany sposób. Bezwolną te masę niesłychanie trudno poruszyć z owego dolce far niente, w którem zreguły tak długo pozostaje, dopóki jakiś wstrząs nie wytrąci jej z odrętwienia i prąd galwaniczny nie przeniknie jej gwałtownie jak żabie nóżki na drutach Volty, przez które po raz pierwszy przeszła elektryczność.

Tragiczny zgon ś. p. Grzeszolskiego wypłoszył z zaułków matecznika całe plejady znawców, biegłych i znachorów. Ruszyli do ataku jasnowidze, grafolodzy, okultyści i dziś się już nie dziwię że podczas rozprawy sosnowieckiej otrzymałem od astrologa z Poznania horoskop Gorgonowej z prośbą o przysłanie pisma Grzeszolskiego z propozycją opracowania horoskopu Grzeszolskiego jeszcze przed wyrokiem.

Wielka Niewiadoma, tkwiąca u dna sprawy ś. p. Pawła Grzeszolskiego dla tych, którzy nie mieli dość cierpliwości, aby wyczekać wyświetlenia istoty sprawy, stanowiła zrozumiałą pokusę, aby do zamętu pojęć dorzucić także i swoją cegiełkę, a mówiąc językiem ulicy, „wsadzić swoje trzy grosze". Nie pamiętali o tem, że każde głupstwo, choćby najpotworniejsze, znajdzie, bo znaleźć musi w rozhuśtanych sensacją masach swój oddźwięk i opinja tych bezkrytycznych pochłaniaczy pierwszej strawy utrudnia niesłychanie prostowanie błędów, których w tej makabrycznej sprawie nagromadzono bez liku.

Stojąca zaś na nieco wyższym diapazonie krytyki polemika poważniejszych organów sądu publicznego operuje dotąd przypuszczeniami, pomysłami i wnioskami, które płyną na powierzchni brudnej fali plotki, jak wyrwane burzą pnie drzew bez korzeni i nie spostrzegam nawet najmniejszej dozy dobrej woli, aby rozmowy publiczne na temat „winien czy niewinien" usiłował ktoś, już nie mówię ugruntować na faktach, ale zdania swoje przynajmniej pozornie, dla zachowania przyzwoitości, powiązać z tą ową t. zw. poszlaką, czerpaną ze śledztwa, wyroków, pism lub listów.

Niee! Poco? Tłum się przecież o to nie troszczy! Byle coś o Grzeszolskim! Koniecznie! A że go broni tylko jeden człowiek? Tem lepiej! Można przemycić każdy absurd. Ergo...

Pod tytułem: „WINIEN ŚMIERCI PIERWSZEJ ŻONY, NIE OTRUŁ LUCYNY I JERZEGO" WYCZYTAŁEM W PISMACH „OPINJE" znanego naszego jasnowidza inż. OSSOWIECKIEGO, i nie zazdrość mówi przeze mnie, gdy się jego rewelacyjnemu sądowi przeciwstawiam, ale z jednej strony żal do losu, który nie posadzi ł naszego przemiłego okultysty na fotelu sędziowskim w sprawie mego nieszczęsnego klienta, z drugiej zaś strony obowiązek sprowadzenia „jasnowidzącego" wyroku, wydanego na cień Grzeszolskiego, do mianownika elementarnego choćby taktu, aby spokoju zmarłego nie zakłócać tego rodzaju sądami.

P. inż. Ossowiecki był łaskaw wynieść przeciw Grzeszolskiemu oskarżenie o zbrodnię, O KTÓRĄ GO NAWET PROKURATOR NIE OSKARŻYŁ?

Aby zabezpieczyć opinię przed ostatecznym zaprowadzeniem jej takimi głosami na manowce pośpieszam wyjaśnić, że według protokółu sekcji zwłok ś.p. Anny Grzeszolskiej, badano je na cały szereg trucizn z wynikiem negatywnym, a według orzeczenia lekarskiego przyczyną śmierci było zatłuszczenie serca. Zmarła w wieku 40 lat ważyła 100 kg i nietylko serce, ale i wątrobę i nerki znaleziono w stanie patologicznego otłuszczenia.

Poza tym nagłej śmierci z otrucia talem medycyna ani toksykologia wogóle nie zna.

„Inż. Ossowiecki długo trzymał w zaciśniętych dłoniach zapisaną kartkę papieru w oczekiwaniu wizji, która spływa nań z kontaktu z przedmiotem, związanym z osobą, o którą w danej sprawie chodzi" — czytam w artykule.

Zwrócił się zatym, aczkolwiek bezskutecznie, do odnośnej redakcji z prośbą, aby, jeżeli zamierza jeszcze dalsze jasnowidzenie zamówić, pozwoliła mi być pomocnym i zanim znowu będzie miała „spłynąć na mojego przyjaciela Ossowieckiego wizja z kontaktu z przedmiotem związanym z odnośną osobą", włożyć w ręce p. inż. Ossowieckiego powyższy protokół sekcji i orzeczenie lekarskie, nie wątpię bowiem, że w tym przypadku inna wizja nań spłynie, niż wczoraj gdy w zaciśniętych dłoniach będzie tym razem trzymał długo „Uwagi Grzeszolskiego do skargi kasacyjnej", których mu w tym celu niebacznie dostarczono.

W dwa dni później czytam znowu w innym dzienniku komunikat psychografologa p. SZERMANA, który z trzech linii jednego z listów Grzeszolskiego, a w szczególności z tego, że linia wielkiej litery S w słowie Sosnowiec miała duży ogon zwrócony ku dołowi, wywnioskował z powagą nauki, że mego biednego klienta „w ostatnich dniach coś ciągło do grobu"!

W kształcie litery G w podpisie znalazł „formę trumny z wywijasem ku górze w kształcie rewolweru"! Słowem — samobójca urodzony.

A coby powiedział p. Szerman, gdybym mu pokazał pismo Grzeszolskiego z przed lat 20-tu z tymi samymi ogonami ku dołowi? Zapewne by orzekł, że Grzeszolski nosił się z zamiarem pozbawienia życia od urodzenia i że niewątpliwie w tym celu sypiał w trumnie!

Nie chcę mnożyć przykładów. Oskarżenie pośmiertne inż. Ossowieckiego nasuwa mi jednak jeszcze i inne wspomnienie.

Na dwa tygodnie przed rozprawą w Sądzie Apelacyjnym usilnym moim staraniem udało się przenieść Grzeszolskiego z więzienia w Piotrkowie do więzienia Mokotowskiego w Warszawie. Osadzono go w tym samym pawilonie, który sam niedawno opuściłem.

— Dobrze mi tu jest — mówi przy spotkaniu — w Będzinie musiałem trzy razy dziennie stawać na baczność i meldować każdy drobiazg. Tam jest wojskowy regime. Warszawa już poszła trochę naprzód!

Ponieważ obrona moja stała wówczas pod znakiem zapytania, zaprosiłem jako rezerwę brata do pomocy. (Brat adw. Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego — adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski, który bronił również Grzeszolskiego w Sądzie Apelacyjnym. Przyp. red.).

Obrońca ten, posługujący się tam, gdzie mnie ponosi fantazja, zimnym, jak skalpel chirurga, rozsądkiem, zaproponował mi fortel następujący:

— Ty twierdzisz, że to w 100 procentach niewinny człowiek. Zgoda! Wierzę Ci! Ale ja jeszcze nie znam aktów. Zadam Grzeszolskiemu jedno pytanie i będę odrazu wszystko wiedział.

— Mój drogi! Możesz pytać o co i jak chcesz. On wykrętów nie zna i zupełnie mu niepotrzebne.

(DALSZY CIĄG JUTRO)

KINO **EUROPA** DZIŚ PREMIERA!

Pocz. 4. 6. 8. 10

HIPER - EGZOTYCZNY FILM TYSIĄCA PRZYGÓD

Królowa DŻUNGLI

W roli tytułowej: najpiękniejsza kobieta świata **Dorota Lamour** KOBIECY TARZAN

2 GODZINY PRZYGÓD i NIEBEZPIECZEŃSTW W DZIEWICZEJ DŻUNGLI

Poradnik astrologiczny

25 LUTY 1937 r.

Między godz. 9-tą a 10-tą rano nie należy załatwiać interesów wekslowych ani bankowych. Okres ten nie nadaje się także do rozpoczynania budowy domu lub fabryki. Następny okres do południa sprzyja miłości i przyniesie powodzenie w związku ze sztuką i techniką. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej panuje sytuacja niejasna, należy wystrzegać się nieporozumień z przełożonymi i nie wdawać się w spekulacje. Podczas następnych godzin działają pomyślne wpływy dla kobiet urodzonych między 21-ym a 28-ym lutym. Do godz. 17-ej jest odpowiednia pora do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi. Godz 18-ta nadaje się do kupna i sprzedaży przedmiotów wartościowych i przyniesie zainteresowanie nauką i polityką. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej działają ujemne wpływy dla lekarzy i artystów. Koło godz. 22-ej nie należy wdawać się w poważne dyskusje ani składać wizyt. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się dobrze pod każdym względem.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, energiczne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, dąży do uniezależnienia się, usposobienie zmienne.

Życie Pabianic

PRELIMINARZ BUŻETOWY M. PABIANIC.

Zarząd m. Pabianic podaje do publicznej wiadomości, że w głównej sali magistratu na pierwszym piętrze wyłożony jest preliminarz budżetowy miasta na rok operacyjny 1937/38.

Osoby zainteresowane mogą codziennie w dni powszednie, w godzinach biurowych przeglądać budżet.

Płatnicy podatków mają prawo do dnia 1-go marca zgłaszać różne uwagi i zarzuty na piśmie do zarządu miejskiego.

KINO DLA BEZROBOTNYCH.

W czwartek, dnia 25-go b. m. i w piątek dnia 26-go b. m. od godz. 17-ej do 19-ej w kinie Oświatowym będzie wyświetlany obraz p. t. „Nasz chleb powszedni".

Obraz ten przeznaczony jest wyłącznie dla bezrobotnych. Cena biletu wynosi gr. 15. Komitet niesienia pomocy najbiedniejszym otrzyma do rozdania 100 biletów bezpłatnych po 50 na każdy dzień.

STRZAŁY ZE STRASZAKA.

Dębski Mieczysław, zam. przy ulicy Żwirki i Wigury Nr. 49, młodzian 20-letni, trzeźwy, w godzinach popołudniowych wyszedł na ulicę Warszawską i począł strzelać ze straszaka

Zaalarmowany strzałami posterunkowy odebrał straszak i spisał protokół.

DZIŚ W KINACH:

ADRIA — „Tajna Brygada"
CASINO: — „O czym marzą kobiety".
CORSO — I. „Zemsta Johna Ellmana". II. „Caliente, Miasto Miłości"
EUROPA — „Królowa Dżugli"
GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana"
METRO — „Tajna Brygada"
MIRAŻ — „Trędowata"
PALACE: „Dla Ciebie Mario".
PRZEDWIOŚNIE — „W blasku słońca"
RAKIETA — „Tak się kończy miłość"
RIALTO — „Dzieci szczęścia"
TON — „Jej pierwszy całus"

POLSKI CZERWONY KRZYŻ.

Staraniem rady pedagogicznej przy szkole Nr. 1 Koło Młodzieży P.C.K. urządziło zabawę dla dzieci. W czasie zabawy odbywały się deklamacje, śpiewy oraz wystawiono krótkie obrazki sceniczne

Impreza udała się całkowicie, przynosząc czystego zysku zł. 139.02. Pieniądze te przeznaczone zostaną na zapomogi dla niezamożnej dziatwy szkolnej przy urządzaniu wycieczki przedwakacyjnej.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO.

Zamieszkały przy ul. Warszawskiej Nr. 112 Lubczyński Jan zakłócił spokój publiczny w biurze Funduszu Pracy przy ulicy Pomorskiej Nr. 7

ZATRZYMANIE UMYSŁOWO CHOREJ.

W Łodzi komisarjat XIV zatrzymał kobietę, która zachowywała się nienormalnie.

W tym czasie w Pabjanicach zgłoszono się do policji z meldunkiem, że 26-letnia mężatka Szlechtarz Małka, zam. przy ul. Karniszewskiej Nr. 12 zaginęła.

W parę godzin później stwierdzono, że zatrzymana w Łodzi przez policję osoba jest właśnie poszukiwaną przez rodzinę. Chorą oddano w ręce rodziny w Pabjanicach.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Czarny Amor".
NOWOŚCI: — „Judel gra na skrzypcach".
LUNA: — „Papa się żeni".

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek o godz. 8.30 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4-ej popoł. komedja Webera „Bęben" z udziałem Zuli Dywińskiej i Antoniego Różyckiego. Ceny zniżone.

POPULARNY PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe poranek w Teatrze Miejskim dla najszerszych sfer. Dana będzie komedia Bałuckiego „Grube ryby" w reżyserii K. Tatarkiewicza. Ceny najniższe.

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18).

Dziś we czwartek i dni następnych o godzinie 8.15 wiecz. „Damy i huzary" Aleksandra Fredry w reżyserii H. Morycińskiego.

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, 25 lutego 1937 r.

12.03—12.40 Orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie).
12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—14.00 Koncert życzeń. 14.00—14.57 Przerwa.
14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.55 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych — udzieli Wacław Janicki.
15.55—16.00: O wszystkiem po troszku.
16.00—16.20. „Z oper" — płyty.
16.20—16.35. „Nad albumem znaczków pocztowych" — dialog w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego (audycja dla dzieci starszych) — z Poznania.
16.35—17.00. Koncert Orkiestry Policji Państwowej pod dyr. Adama Dołżyckiego.
17.00—17.15 „Źródło przestępczości dzieci — zły dom" — odczyt wygłosi Janina Borowiczowa.
17.15—17.50. Koncert kameralny. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy P. R. Stanisław Włodarski — I skrzypce, Eugeniusz Skowroński II skrzypce, Henryk Trzonek — altówka, Rafał Habler — wiolonczela.
17.50—18.00 Książka i Wiedza — O książce Anny Oderfeldówny: „Młodzież przedmieścia" — dr. Aleksander Hertz.
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.13. Wiadomości sportowe z Krakowa.
18.13—18.16. Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20. Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.35. Muzyka — płyty.
18.35—18.50. Rola cechów w rozwoju rzemiosła — pogadanka gospodarcza — wygłosi dyr. Stanisław Dobosz
18.50—19.00: Pogadanka aktualna
19.00—19.45. Koncert solistów. Wykonawcy: — Jerzy Czaplicki — śpiew (Warszawa) i Zdz. Roesner — skrzypce (Toruń).
19.45—20.30. „Nocleg w Apeninach" — operetka w 1 akcie Michała Świerzyńskiego — tekst Aleksandra Fredry.
20.30—20.45 „Przeszłość i piękno Przemętu" — pogadanka — wygłosi prof. Jan Kilarski (z Poznania).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny
20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna
21.00—21.45. „Sylwetki kompozytorów polskich" — „Stanisław Nawrocki" — XVIII audycja. Koncert poprzedzi pogadanka. Wykonawcy: Kompozytor — fortepian, Lidja Kmitowa — skrzypce, Józef Bogdanowicz — śpiew, Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego
21.45—23.00. Wileńska Orkiestra pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87), J. Hartman (Brzezińska 24), W. Rowińska (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), J. Cymer (Wólczańska 37), W. Danielecki (ul. Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27), K. Kempfi (Karolewska 48).

Express sportowy

Jędrzejowska w ćwierć-finale
turnieju w Monte-Carlo

Monte Carlo, 25 lutego.
W środę na turnieju w Monte-Carlo Jędrzejowska pokonała Dickin 5:7, 6:3, 6:3 kwalifikując się do ćwierć-finału.
W grze mieszanej para Jędrzejowska J Tłoczyński wygrała z parą Liebert — Kho-Sin-Kie 5:7, 6:2, 6:4.
Na zawodach obecni byli król szwedzki Gustaw V. i minister Beck.

Tragiczna śmierć
hokeisty lwowskiego

Lwów, 25 lutego.
Lwów poruszony został wczoraj wieścią o tragicznej śmierci znanego miejscowego sportowca, hokeisty „Ukrainy" Tadeusza Proca. Proc korzystając z wolnego czasu udał się wraz ze swym kolegą klubowym Broczkowskim na staw na Frankówce, gdzie w dwójkę przeprowadzali trening.
W pewnej chwili Proc pojechał na prawą stronę stawu, gdzie bardzo cienki w tym miejscu lód załamał się nagle pod nim. Proc zdążył jeszcze uchwycić podany mu przez kolegę kij hokejowy, lecz wkrótce siły opuściły go i wpadł pod taflę lodową znikając z powierzchni.
Wezwano natychmiast telefonicznie straż ogniową, która po godzinnej uciążliwej akcji ratunkowej, za pomocą lin i haków wydobyła topielca, nie dającego już żadnych oznak życia.

Zginął złoty puchar
dla mistrza Anglii w ping-pongu

Londyn, 25 lutego.
Mistrzostwo Anglii w tenisie stołowym zdobył w roku bieżącym Barna. Nagrodą dla zwycięscy w rozgrywkach tych jest złoty puchar wędrowny, zdobyty w roku ubiegłym przez Polaka Erlicha. Gdy po zakończeniu tegorocznego turnieju doszło do rozdania nagród, okazało się, że cenna ta nagroda zagubiła się. Początkowo przypuszczano, że być może Erlich nie zwrócił nagrody, jednak już wkrótce udało się stwierdzić, że Erlich wogóle nie odebrał nigdy zdobytego w roku ubiegłym pucharu, a tem mniej wywiózł go z Anglii.
W sprawie tej, dość niemiłej dla organizatorów turnieju londyńskiego, wdrożone zostało energiczne dochodzenie. Pucharu jednak dotąd nie ma.

Nikłe zainteresowanie
meczem IKP--Okęcie w Warszawie

Warszawa, 25 lutego.
Zapowiedziane na niedzielę spotkanie pięściarskie IKP. — Okęcie z cyklu walk o drużynowe mistrzostwo Polski minęło jakoś w stolicy zupełnie bez zainteresowania. Może jest to pewnego rodzaju odprężenie po wielkich imprezach, jakich świadkami byliśmy już w stolicy. Z drugiej jednak strony rzeczą pewną jest, że publiczność stołeczna oziębła ostatnio znacznie w stosunku do swego mistrza, którego kierownictwo słynie z szeregu niezbyt fortunnych pociągnięć.
Skład zespołu warszawskiego nie jest jeszcze znany i prawdopodobnie ujawniony zostanie dopiero na wadze, bowiem Okęcie chce zaskoczyć łodzian.

Dziś mecz
Wiedeń — Lwów

Lwów. 25 lutego.
Dziś we czwartek rozegrany zostanie we Lwowie międzynarodowy mecz bokserski Wiedeń — Lwów.
W meczu tym reprezentacja Lwowa wystąpi w składzie: Grauer (Barkochba). Olbert (Lechia), Górecki ((Lechia), Sprung (Hasmonea), Michniewicz, Biłyj, Baranowski i Skwarkowski (wszyscy z Lechji).

Nowe zwycięstwo
Zbyszko-Cyganiewicza

Sztokholm, 25 lutego.
Władysław Zbyszko - Cyganiewicz po zwycięstwie nad olimpijczykiem Ture Sjosedt, walczył w tych dniach z drugim zapaśnikiem szwedzkim Erico Malmberg, który również znajdował się w szwedzkiej drużynie olimpijskiej.
Malmberg poddał się po walce, trwającej 10 minut 17 sek.

Stanowisko Krakowa
w sprawie wniosków na walne zebranie PZLA

Krakowski Okr. Zw. Lekkoatletyczny na wczorajszym posiedzeniu omawiał wnioski, zgłoszone przez poszczególne okręgi na walne zgromadzenie PZLA.
Postanowiono, że delegaci Krakowa głosować będą przeciwko wnioskom Pomorza i Poznania o wyelimiwanie klubów żydowskich z P. Z. L. A.
Co do sprawy Heliasza delegaci Krakowa zajmą stanowisko po wyjaśnieniach zainteresowanych stron na walnym zgromadzeniu.
Wniosek o odnowienie umowy z trenerem Cejzik'em poparty będzie przez delegatów Krakowa i Lwowa.

Echa eskapady amerykańskiej
Piłkarzy Legii namówił do wyjazdu były bramkarz Wisły Nowak
PZPN. ma im obniżyć kary

Warszawa. 25 lutego.
Mała kto, poza samymi bohaterami tej afery Martyną, Cebulakiem, Nawrotem i Drabińskim oraz władzami piłkarskimi, pamięta jeszcze o głośnej eskapadzie amerykańskiej tej czwórki czołowych piłkarzy zdegradowanej Legji stołecznej.
Obecnie sprawa ta wypływa znów na światło dzienne i niewątpliwie z racji szeregu nowych sensacyjnych momentów zainteresuje opinję publiczną.
W ostatnich czasach wydział gier i dyscypliny PZPN-u zajmował się szczegółowo tą aferą. Jak wiadomo, pierwsi trzej piłkarze zostali zdyskwalifikowani przez Legię na dwa lata, a czwarty — Drabiński na pół roku. Akty zawędrowały do PZPN-u, który miał zatwierdzić wyrok ferowany przez zarząd klubu stołecznego.
W celu wyjaśnienia paru niedomówień w śledztwie przeprowadzonym przez Legię przed ukaraniem piłkarzy, przewodniczący W. G. i D. inż. Przeworski

PRZESŁUCHAŁ WSZYSTKICH CZTERECH WINOWAJCÓW.

których zeznania były niezwykle interesujące i wniosły do sprawy szereg nowych nie znanych dotąd zupełnie momentów.
Przede wszystkim oświadczyli oni zgodnie, że wobec nieprzychylnego w stosunku do nich stanowiska zarządu Legji, po ich powrocie z Ameryki, odmówili oni zeznań zarządowi Legji podczas przeprowadzania przez klub dochodzeń a te zeznania, które podówczas złożyli nie mają istotnej wartości, bowiem były nieścisłe. Ale teraz, gdy uważają, że kara jaka ich ze strony klubu spotkała jest niesłuszna

GOTOWI SĄ ZŁOŻYĆ DOKŁADNE WYJAŚNIENIA.

Otóż oświadczają oni zgodnie i poświadczyli to listami, że wyjechali do Ameryki zupełnie niespodziewanie i że nie było w tym ręki żadnego innego klubu ligowego, jak to początkowo przypuszczano.
Do całej eskapady doszło w ten sposób, że do Cebulaka nadszedł list od zastępcy intendenta na M. S. Batorym niejakiegoś Nowaka, który zaproponował jemu jak i pozostałej czwórce udanie się do Nowego Jorku na Batorym dla rozegrania spotkania piłkarskiego w barwach drużyny okrętowej. Nowaka tego zna Cebulak z okresu, kiedy razem... grali w piłkę nożną

W DRUŻYNIE KRAKOWSKIEJ WISŁY.

Nowak był podówczas bramkarzem drużyny. On właśnie zwrócił się do nich z tą ofertą i z nim tylko prowadzili na ten temat rozmowy.
Bojąc się, że zarząd Ligi nie zezwoli im na wyjazd, do którego mieli dużą chęć, trzymali całą sprawę w tajemnicy. Nie mając żadnych papierów potrzebnych przy wyjeździe do Ameryki zostali przez Nowaka wciągnięci na listę załogi statku. Za grę w zespole okrętowym

NIE OTRZYMALI ŻADNYCH PIENIĘDZY,

a zadowolili się samą wycieczką do Ameryki, o której w normalnych warunkach nawet marzyć nie mogli.
Na miejscu w Nowym Jorku zwrócił się do nich jeden z menażerów amerykańskich

PROPONUJĄC IM POZOSTANIE W AMERYCE.

i grę w jednym z czołowych tamteiszych zespołów. Mimo, iż oferta ta była bardzo nęcąca odrzucili ją bez zastanowienia, będąc związanymi słowem honoru jakie dali konsulowi polskiemu, że nie pozostaną w Ameryce.
Uważają, że postąpili zgodnie ze sumieniem, bowiem Legji nic już uratować od degradacji nie mogło, a wyjazdem swym

PRZYCZYNILI SIĘ BARDZO DO PROPAGANDY SPORTU POLSKIEGO NA TERENIE AMERYKI.

Jakby dla potwierdzenia tych słów wpłynęła do sekretarjatu PZPN-u petycja od Polaków w Ameryce, w której ci proszą władze piłkarskie o niekaranie czwórki piłkarzy, bowiem przysłużyli oni się bardzo ich sprawie w Ameryce.
W najbliższych dniach cała sprawa ma być zlikwidowana, jest bowiem na wokandzie prac PZPN-u, który jak krążą słuchy

MA IM KARY ZNACZNIE OBNIŻYĆ.

Według innych znów wersyj

MARTYNA, NAWROT I CEBULAK ZASILIĆ MAJĄ SZEREGI WARSZAWIANKI.

a Drabiński wstąpić do zespołu Czechowic, — gdzie zresztą już pracuje.

W hołdzie Hugo Meislowi
Pogrzeb i podniosłe uroczystości żałobne w Wiedniu

Wiedeń, 25 lutego.
W Wiedniu odbył się przy tłumnym udziale publiczności pogrzeb zmarłego kapitana związkowego i generalnego sekretarza austrjackiego związku piłkarskiego Hugo Meisla. Obecni byli delegaci wszystkich niemal europejskich związków piłkarskich, w szczególności zaś węgierskiego, czeskiego, włoskiego, francuskiego, jugosłowiańskiego, niemieckiego (dr. Bauwens) i innych. Po odprawieniu modłów żegnali zasłużonego działacza prezes związku austriackiego dr. Ebersthaler, führeh sportowy, Włoch adw. Mauro, prokurator dr. Gerö oraz przedstawiciele aktywnego świata sportowego.
Wszyscy zgodnie podnosili zasługi Hugo Meisla dla sportu europejskiego oraz jego wielkie wartości jako człowieka.
Na grobie złożono wielką ilość wieńców od najwybitniejszych osobistości austriackich, m. in. od zwierzchniego führera sportowego Austrji księcia Starhemberga, który z powodu nieobecności w Wiedniu nie mógł wziąć osobiście udziału w pogrzebie. Ponadto wieńce złożyły związki piłkarskie Anglji, Węgier, Szwecji, Francji, Holandji, Włoch jak również szereg czołowych klubów europejskich, w tej liczbie Aston Villa, Slavia, Sparta, Ferencvaros, Idrotts cluben i inne.
W ostatnich dniach odbyło się też szereg akademji żałobnych, na których niezwykle uroczyście uczczono pamięć zmarłego. Zasłużonemu temu działaczowi poświęcono gorące wspomnienia. Podkreślono, że był nietylko doskonałym fachowcem i dyplomatą sportowym, ale co nie mniej ważne, człowiekiem w każdym calu, o którym można powiedzieć że unosiła go dobroć i chęć przyjścia z pomocą wszystkim, którzy się doń o nią zwrócili oraz tym o których bez interwencji, wiedział, że jej potrzebują.
To też na uwagę zasługują słowa prezesa austrjackiego związku piłkarskiego sędziego dr. Ebersthalera, który powiedział:
— Lukę, która powstała przez śmierć Hugo Meisla, jako funkcjonarjusza postaramy się, o ile tylko będzie możliwe, uzupełnić. To jednak cośmy stracili przez zgon Hugo Meisla jako człowieka, nigdy nie będzie mogło być zastąpione.
Prezes związku węgierskiego prokurator dr. Gerö, przybyły specjalnie na uroczystości żałobne do Wiednia w przemówieniu swoim podniósł, że nawet w tak wysoce osobistej sprawie, jak testament Hugo Meisl nie zapomniał o austjackim sporcie piłkarskim, życząc mu dalszego pomyślnego rozwoju i zaszczytnych zdobyczy. Mówiąc o jego zasługach dr. Gerö przypomniał między innymi jak to przed kilku laty Hugo Meisl z okazji międzypaństwowego spotkania Austrja — Anglja w Stampord Bridge tak dalece potrafił postawić Londyn na głowie, że w jednym z dzienników angielskich ukazał się artykuł w języku niemieckim, wypadek, który nigdy jeszcze przed tym ani po tym nie miał miejsca.

Hokeiści grają w turnieju pocieszenia
walcząc o 5 miejsce z Francją, Czechosłowacją i Węgrami

Londyn, 25 lutego.
Jak już podaliśmy, Polska wobec porażki poniesionej z Szwajcarją, została wyeliminowana z finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata w hokeju.
Mimo to drużyna polska rozegra jeszcze 3 mecze z Czechosłowacją, Węgrami i Francją o 5-te, 6-te, 7-me i 8-me miejsce w klasyfikacji.
Pierwszy mecz rozegra Polska w czwartek z Czechosłowacją. W piątek walczymy z Węgrami, a w sobotę z Francją.
Po wyłonieniu czwórki finalistów zespoły pauzowały wczoraj odpoczywając po trudach ciężkich walk. Dokonano natomiast losowania gier finałowych, które przewidują spotkania każdego zespołu z każdym i potrwają trzy dni to jest w czwartek, piątek, sobotę.
Mistrz świata zostanie już napewno wyłoniony w piątek, w który to dzień odbędzie się mecz pomiędzy zespołami Kanady i Angiji. Mimo bardzo dobrej formy wykazanej ostatnio przez Kanadyjczyków liczą się tu poważnie z zajęciem pierwszego miejsca przez Anglję, która poza rewelacyjną formą zespołu ma jeszcze ten plus, że gra przy swojej publiczności.
Terminarz rozgrywek przewiduje dziś spotkanie Anglji ze Szwajcarją i Niemiec z Kanadą.
Jutro w piątek grają Niemcy ze Szwajcarją i Kanada z Anglją.
Wreszcie w sobotę na zakończenie turnieju odbędą się spotkania Anglja — Niemcy i Kanada — Szwajcarja.

Najsilniejsi łodzianie na macie
w walce o tytuł mistrza drużynowego w zapasach

Łódź. 25 lutego.
Na tronie mistrzowskim zapaśników za-chodzi w niedzielę zmiana. Po kilkuletnim bez przerwy panowaniu zespołu WIMY, tytuł mistrzowski dostaje się obecnie w ręce zespołu IKP. Mimo, że w niedziele odbędzie się dopiero spotkanie tych zespołów, rzecz jest już dzisiaj niemal w stu procentach pewna, bowiem IKP, aby nie zdobyć tytułu musiałoby mecz ten przegrać w katastrofalnym stosunku 18:3, co jest rzeczą niemal wogóle niemożliwa.
Spotkanie niedzielne dwuch najsilniejszych zespołów łódzkich zapowiada się bardzo interesująco, przyczym oba zespoły ustaliły już składy swe.
IKP reprezentowane będzie przez siódemkę: Pawlicki, Kulesza, Sławiński, Jagodziński, Slickowski, Jakubowski, Turek.
Barw dotychczasowego mistrza WIMY bronią: Majer II, Kawał I, Kawał II, Rasała, Hinc, Pytlik, Cymer.
Obecna pozycja zapaśników IKP. tej jednej z najmłodszych sekcji na terenie Łodzi, jest obok stałej wytrwałej pracy samych zapaśników w dużej mierze zasługą kierownictwa spoczywającego w rękach pp. Maniszewskiego i Taubwurcla jr. jak też protektora sekcji i jej opiekuna dyr. Stanisława Poznańskiego.
Tytuł mistrzowski dostaje się obecnie w silne ręce zapaśników IKP, dzięki zgodnej i rozumnej współpracy kierownictwa z zawodnikami, opartej na wzajemnym zaufaniu i sympatji. Że tak pomyślana praca wydać musiała odpowiednie owoce jest rzeczą zrozumiałą.

Kto broni barw Łodzi
w turnieju koszykówki o mistrzostwo Polski?

W dniach 6 i 7 marca zostaną rozegrane w Poznaniu mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej. Reprezentant Łodzi na te mistrzostwa nie zosał jeszcze wyłoniony, zwłaszcza, że ze względu na przeszkody w rozgrywkach (brak sal) mistrzostwa okręgu łódzkiego posuwają się wolno naprzód i nie są dotychczas nawet wyłonieni mistrzowie grup.
Ponieważ jednak w najbliższą niedzielę ma być już ustalona drużyna, która reprezentować będzie Łódź na mistrzostwach Polski, zarząd ŁOZPR postanowił zarządzić rozgrywkę między leaderem grupy I — IKP a leaderem grupy II — WKS-em, a zwycięzca tego meczu wyjedzie na mistrzostwa Polski do Poznania.

Nowiny lokalne

Durkowski, który rozpoczął służbę wojskową, będzie mógł najprawdopodobniej wyjechać do Warszawy, gdyż IKP czyni w tym kierunku odpowiednie starania.
— Wręczenie znakomitej lekkoatletce łódzkiej Jadwidze Wajsównie wielkiej honorowej nagrody sportowej odbędzie się przypuszczalnie 10 marca.
— Jako delegaci ŁOZK na walne zebranie Polskiego Związku Kolarskiego w dn. 14 marca wyjadą prezes Szymski i sekretarz p. Karpiński.

Miniatury

Humorek

Kac i Kotek.

— Co pan tam ma w tej maleńkiej paczce, panie Kotek?...

— Kupiłem sobie szlafrok...

— Co?... W ej maleńkiej paczce zmieścił się szlafrok dla pana?

— Czego się pan tak dziwi?... Czy pan ma pojęcie jaki ja jestem w domu mały?!

* * *

Pan Feliks jest bardzo miłym człowiekiem, tylko ma jedną wadę: — jest bardzo roztargniony... Szczególnie gdy przemawia, traci szybko władzę nad swym umysłem i wtedy plecie głupstwa.

Wczoraj naprzykład na zebraniu członków związku przyjacieli kotów wygłosił przemówienie, podczas którego w zdenerwowaniu palnął takie zdanko:

— Wobec powyższego żądam kategorycznie utrzymania zniesienia przywrócenia tego wniosku!

* * *

Biedna babina wchodzi do piekarza i prosi o pół bochenka chleba. Piekarz wymienia ile mu się należy.

— Co?... — dziwi się babina. — Chleb znowu zdrożał?... I jak tu żyć?

— To niech paniusia je ostrygi... — odpowiada piekarz. — One nie zdrożały...

* * *

Marysia powiada do swej pani:

— Proszę pani, mój narzeczony, ten plutonowy...

— Jakto?... Plutonowy?... — dziwi się pani. — Przed dwoma tygodniami był zwykłym rekrutem, w zesłym tygodniu kapralem, a dziś jest już plutonowym?... To on tak prędko awansuje?

— E, nie, proszę pani, tylko, że ja za każdym razem mówiłam o innym narzeczonym...

* * *

Do młodego adwokata przychodzi pewien jegomość i powiada:

— Przyszedłem, aby złożyć panu serdeczne podziękowanie, ponieważ wygrałem ostatnio ten proces przeciwko Pstrokacińskiemu...

— Przepraszam... —jąka się adwokat. — To pewnie omyłka... Bo ja stawałem w sądzie nie po pańskiej stronie, lecz po stronie Pstrokacińskiego...

— Właśnie za to tak serdecznie panu mecenasowi dziękuję... — dodaje przybysz.

Nowe tanki amerykańskie

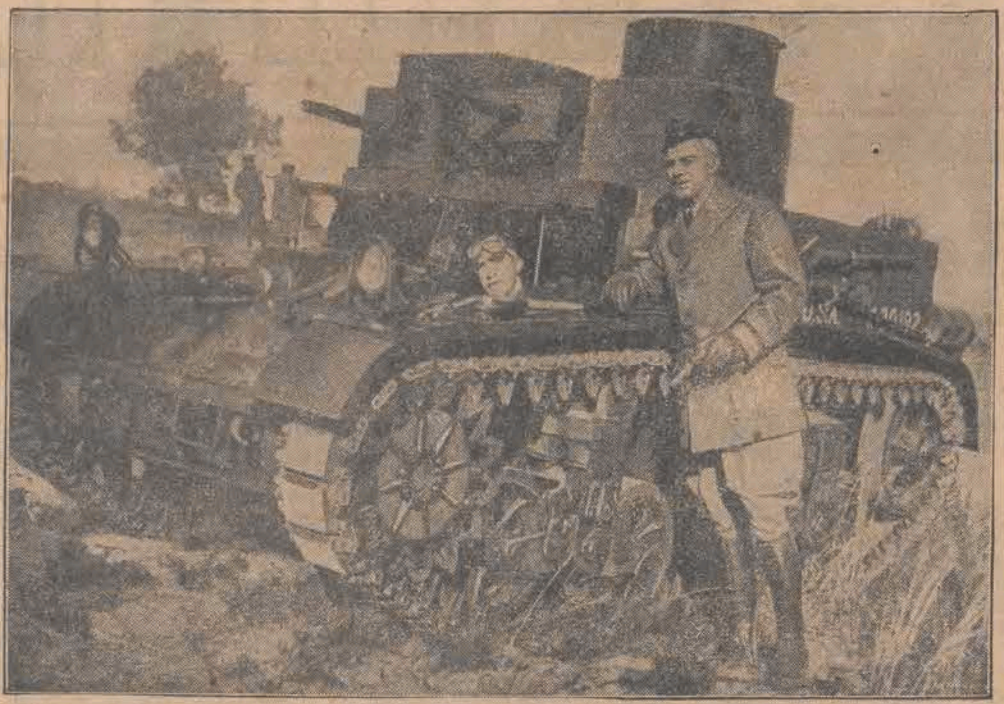

Armia amerykańska otrzymała tanki nowego typu. Załoga składa się z czterech ludzi, szybkość przekracza 70 klm. na godzinę.

Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego na polowaniu w puszczy Białowieskiej.

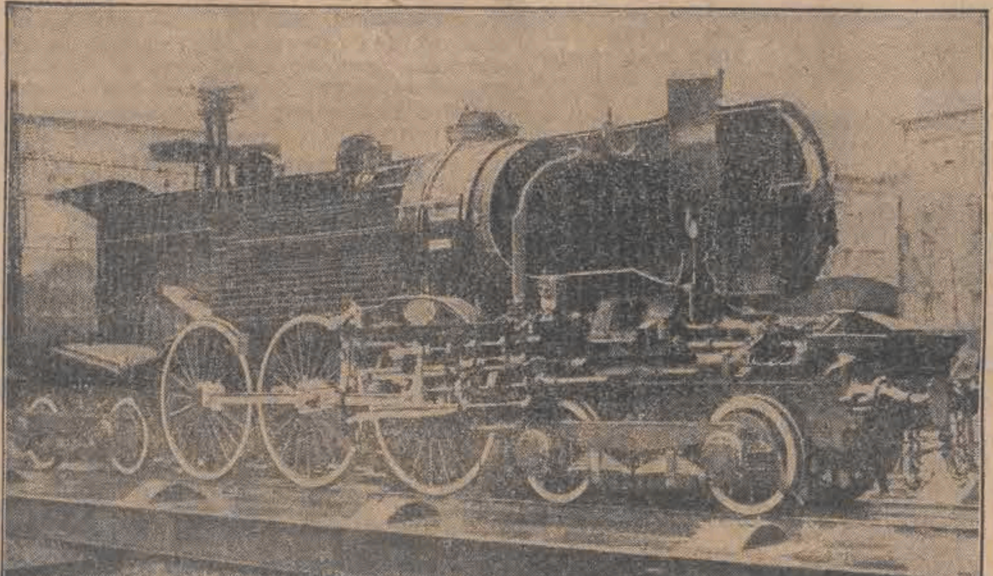

Francuska dyrekcja kolei postanowiła wystawić na światowej wystawie paryskiej oryginalny model lokomotywy w przekroju, który pozwala na zapoznanie się z wszystkimi szczegółami budowy.

Zdjęcie nasze przedstawia fragment z manewrów angielskiej floty wojennej z udziałem eskadr lotniczych na wodach morza Śródziemnego, niedaleko od Aleksandrii.

Codzienna nowelka „Expressu"

Z Paryża do Nowego Jorku

Zbliżała się godzina jedenasta przed południem, gdy Edward Brown, znany finansista amerykański, zajechał autem do portu marsylskiego.

— Kiedy odjeżdża statek „Wirginia"? — wołał, stojąc na stopniach wozu.

— Odjechał przed godziną! — otrzymał odpowiedź.

— Odjechał? To niemożliwe. W rozkładach jazdy wyraźnie zaznaczono, że odjeżdża o godz. 11. min. 30.

— To według starego rozkładu!

Brown wpadł, jak bomba, do kapitanatu portu.

— To jest skandal! — wołał — Kiedy odjeżdża następny statek do Nowego Jorku?

— Za dwa dni.

— Za dwa dni? Ja muszę jeszcze dziś wyjechać, słyszycie, jeszcze dziś!

— To niemożliwe!

Brown oddychał ciężko. Oparł się o blat stołu i groźnie spoglądał na urzędników.

—A kiedy odjeżdża statek z Havre'u? — zawołał.

Jeden z urzędników zagłębił się w rozkłady linii okrętowych.

— Z Havre'u mógłby pan wyrzuszyć dopiero pojutrze. Najlepiej byłoby, gdyby pan się dostał do Antwerpii. — powiedział.

— Czy zdążę pociągiem?

— Nie, tylko samolotem.

— Doskonale, dajcie mi samolot!

— Niestety, komunikacja powietrzna jest dziś przerwana z powodu fatalnych warunków atmosferycznych.

— To mnie nie obchodzi! Muszę mieć samolot. Płacę każdą sumę!

Młody urzędnik sięgnął po telefon. Odbył dłuższą rozmowę z lotniskiem.

— Proszę powiedzieć, że płacę każdą sumę! — podpowiadał mu Brown— Lotnik otrzyma specjalną nagrodę! Muszę zaraz wystartować, słyszy pan, natychmiast!

— Niestety, nie dadzą panu samolotu — powiedział.

— Jadę na lotnisko! — wrzasnął Brown i uderzył pięścią w stół.

Jak szalony, wybiegł z gabinetu i wskoczył do taksówki.

Po kilkunastu minutach konferował już w dyrekcji lotniska.

— Obawiacie się, że samolot się rozbije? — wołał — Wobec tego kupuję samolot! Płacę gotówką! Zgoda?

— Ale z panem nikt nie pojedzie w taką pogodę.

— W czasie wojny byłem pilotem w służbie amerykańskiej. Potrafię sam poprowadzić maszynę.

Dyrektor lotniska nie mógł sam powziąć decyzji. Musiał zasięgnąć opinii swych zwierzchników.

Brown trzymał w ręku zegarek.

— Szybko, szybko! — wołał do dyrektora, porozumiewającego się telefonicznie z władzami lotniczymi — Muszę zdążyć do Antwerpii!

— Tego nie można tak szybko załatwić! — denerwował się dyrektor.

Po upływie pół godziny tranzakcja została zawarta. Brown wpłacił na ręce dyrektora lotniska żądaną sumę i niebawem wystartował z lotniska.

Od sześciu lat nie kierował aeroplanem. Ale doskonale panował nad maszyną. Uważano przecież go niegdyś za jednego z najlepszych pilotów amerykańskich.

Pogoda była istotnie fatalna. Brown, przedzierając się przez gęste, ołowiane chmury, często tracił orientacje. Ani razu jednak nie zwątpił w swe siły. Musiał zdążyć do Antwerpii i wiedział, że zdąży.

W pewnej chwili motor odmówił mu posłuszeństwa. Zdawało się, że katastrofa jest nieunikniona. Ale Brown szybko naprawił uszkodzenie.

Samolot znów wzbił się w powietrze i płynął nad chmurami, które na szczęście już się przerzedziły.

— Jeszcze godzina — mówił do siebie — Zdążę, napewno zdążę...

Zdążył... W ostatniej chwili. Nie mógł już nawet wykupić karty okrętowej. Załatwił wszystko na statku.

Dopiero, gdy znalazł się w kabinie, począł odczuwać zmęczenie. Zażądał więc whisky. Opróżnił całą butelkę i znów czuł się silny, niezwyciężony.

Wyciągnął z teczki stos papierów i akt. Począł liczyć. Sumował kolumny cyfr, dodawał, odejmować. Tak. Jeszcze nie jest stracony!

A jego wrogom wydaje się, że go już zniszczyli, że tym razem uzna się za pokonanego!

Przed dwoma tygodniami przyjechał z Nowego Jorku do Paryża. Był pewny, że dojdzie do porozumienia z bankierami francuskimi, że otrzyma od nich znaczną pożyczkę.

Nie udało się. Nie mógł się zgodzić na ich warunki.

Wieść o nieudanych pertraktacjach szybko dotarła do Nowego Jorku.

Brownowi doniesiono telegraficznie, że zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady nadzorczej koncernu. Na posiedzeniu tym ważyć się będą jego losy. Jeśli nie zdąży przyjechać, większość członków rady nadzorczej, która oddawna chce go zdruzgotać, tym razem wprowadzi w czyn swe zamiary!

Ale jeśli spotka się oko w oko ze swymi wrogami, on będzie zwycięzcą!

Nie ulega wątpliwości, że wskutek jego ryzykownych posunięć, wielki koncern znacznie nadwyrężył swój stan posiadania, że odmowa bankierów paryskich jeszcze bardziej pogorszyła sytuację, ale w ciągu kilku miesięcy wszystko może się zmienić. Jeśli tylko zdąży na posiedzenie, ujarzmi swych przeciwników!

A jeżeli nie zdąży? Wówczas nic go już nie uratuje od ruiny.

Brown trzykrotnie już tracił majątek. Za każdym razem rozpoczynał na nowo walkę i w szybkim czasie znów wypływał na powierzchnię. Czy tym razem znów go strącą w przepaść?

W ciągu całej podróży nie opuszczał swej kabiny. W dzień i w nocy przeprowadzał skrupulatne obliczenia, opracowywał materiały, szykował się do walki.

Według rozkładu jazdy, statek miał przybyć do Nowego Jorku w dniu 28 lutego o godzinie 12 w południe. Posiedzenie rady nadzorczej wyznaczono na godzinę szóstą po południu.

Brown był spokojny. Zdąży jeszcze przed posiedzeniem odbyć kilka decydujących konferencyj.

Ostatni dzień podróży przyniósł mu okrutną niespodziankę. , Wielki statek transatlantycki został wezwany drogą radiową na ratunek. Kilka kutrów rybackich znalazło się w groźnym niebezpieczeństwie.

Akcja ratunkowa trwała około ośmiu godzin.

Gdy okręt zawinął w porcie nowojorskim, na zegarze biła godzina ósma wieczorem.

Brown wprost z portu pomknął do wspaniałego gmachu na Wallstreet.

Gdy wpadł do ogromnej sali, nie zastał już nikogo.

— Posiedzenie skończyło się przed piętnastu minutami — zameldował mu jeden z urzedników.

O wynikach obrad Brown dowiedział się telefonicznie. Jego przeciwnicy odnieśli całkowite zwycięstwo. Wniosek o przekazanie jego sprawy prokuraturze uzyskał większość głosów.

A więc wszystko stracone!

Już trzy razy tracił majątek. Za każdym razem rozpoczynał walkę na nowo i zwyciężał. Ileż to razy już mu grożono prokuratorem!

Ale wówczas Brown był młodszy... Dziś już nie miał sił...

Po północy w hotelu otruł się weronalem.

DOL.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Stefan Pietrzak. — Redaktor Odp. Stefan Pietrzak. Druk. „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.